

ZEGARKI CLUB

nr 2/2018

ŚWIAT ZEGARKÓW,
RECENZJE, HISTORIE



MINERVA

160 LAT WKŁADU W ZEGARMISTRZOSTWO

POLECAMY

F.P. JOURNE CHRONOMÈTRE À RÉSONANCE -
TO JUŻ 35 LAT!

BALL ENGINEER II VOLCANO

PATEK PHILIPPE GOLDEN ELLIPSE

HISTORIA

ZEGARKI WODOSZCZELNE
W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

MONT
BLANC 

Inspired by performance

TIMENWALKER

Hugh Jackman and the new TimeWalker Chronograph

The new TimeWalker Chronograph is inspired
by performance and the spirit of racing.
montblanc.com/timewalker

Crafted for New Heights.



Official Timing Partner of the
Goodwood Festival of Speed.



Boutique Montblanc Warszawa · ul. Nowy Świat 6/12 · Boutique Montblanc Warszawa · Galeria Mokotów
Boutique Montblanc Kraków · Galeria Kazimierz
Noble Place Warszawa Galeria Mokotów · Noble Place Gdynia Klif

PROJECT MANAGER

Bartosz Marciniak

REDAKCJA:

Redaktor naczelny:

Adam Ciborek

Autorzy:

Łukasz Adamski
Mateusz Piechnik
Anna Owczarska
Mariusz Łysień

Korekta:

Iwona Urban

REDAKCJA TECHNICZNA

Waldemar Orlik

WSPÓŁPRACA:

Eugeniusz Szwed
Robert Frączak
Marcin Żołyńia

Wszelkie prawa zastrzeżone
2017–2018 – Zegarki Club®

Szanowni Czytelnicy,

Czy współczesny zegarek mechaniczny jest takim samym zegarkiem, jakim był przed rewolucją kwarcową? W swej mechanicznej istocie oczywiście jak najbardziej tak. Co prawda, współcześnie coraz częściej stosuje się w budowie mechanizmów krzem, a koperty nierzadko tworzone są ze spieków ceramicznych czy kompozytów, jednak istota mechanicznego czasomierza pozostaje wciąż ta sama.

Tak jak kiedyś, pracuje w nim koło balansowe i wychwył. Energia magazynowana jest przez sprężynę napędową umieszczoną w bębnie. Co w takim razie z dokładnością chodu? Zegarek mechaniczny nigdy nie był, nie jest i nie będzie tak dokładny, jak kwarcowy. Wynika to z jego natury, choć oczywiście producenci nie ustają w pogoni za uzyskiwaniem coraz to mniejszych odchyłek dobowych.

Serce takiego czasomierza to małe dzieło sztuki. Zazwyczaj bardzo delikatne. Dlatego najpiękniejsze oraz najcenniejsze egzemplarze służą raczej do podziwiania lub okazjonalnego noszenia, aniżeli codziennego użytkowania.

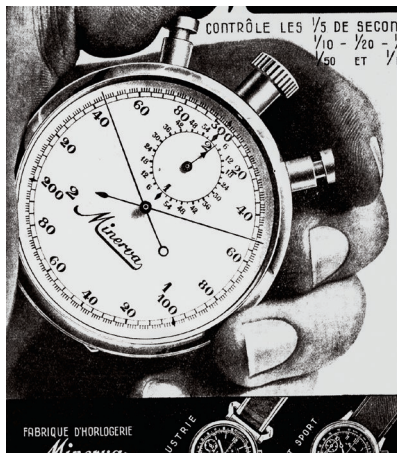
Wychodzi na to, że wszelkie nowości to w przeważającej mierze jednak zabiegi kosmetyczne, dotyczące kolorystyki tarcz, kształtu kopert i stosowania nowych materiałów. W wielu przypadkach ceny tych „cacek” sięgają niebios i coraz częściej nawet ci najzamożniejsi klienci przestają być skłonni płacić za nie dziesiątki czy setki tysięcy euro.

Bywają jednak wyjątki. Współcześnie w wielu manufakturach budowane są nadal mechanizmy, które precyzją wykonania i artyzmem zdobień nawiązują do tych sprzed lat. Wymagają one jednak takiego wkładu pracy najznakomitszych zegarmistrzów, że tanie i powszechne niestety być nie mogą.

Zatem jakiego dokonać wyboru? Czy dać się porwać fali coraz bardziej popularnych i praktycznych w codziennym użytkowaniu zegarków inteligentnych? Czy może jednak pozostać wiernym tradycji klasycznego zegarmistrzostwa i postawić na elegancki wyrób z manualnym lub automatycznym naciąganiem? A może pogodzić tradycję z nowoczesnością i używać obu?

Zawartość magazynu, który właśnie trzymają Państwo przed sobą, nie da jednoznacznej odpowiedzi na te pytania, ale powinna chociaż trochę pomóc we wskazaniu odpowiedniej drogi. Minerva, bogini sztuki i rzemiosł artystycznych, będzie na pewno odpowiednią inspiracją. Zachęcam do lektury.

EUGENIUSZ SZWED
PREZES ZARZĄDU STOWARZYSZENIA KMZiZ



W wydaniu:

HISTORIA

- Minerva – 160 lat wkładu w zegarmistrzostwo 6
Zegarki wodoszczelne stosowane podczas II Wojny Światowej 53

RECENZJE

- Ball Engineer II Volcano 12
Emile Chouriet Lac Léman vs Epos Passion 3401 33
„Hands-on”: Victorinox I.N.O.X. Mechanical 48
Schaumburg Unikatorium Steampunk – zegarek inny niż wszystkie 64

ŚWIAT ZEGARKÓW

- F.P. Journe Chronomètre à Résonance – to już 35 lat! 18
Baselworld 2018 – interesujące stopery 22
Chronoswiss Flying – Regulator Open Gear 27
Frederique Constant Vintage – Rally Healey Chronograph 40
Patek Philippe celebrytuje 50-lecie modelu Golden Ellipse 44
Legenda w czerni – Longines Legend Diver 58

LIFESTYLE

- Varsopolis – spotkanie klasycznej motoryzacji i zegarmistrzostwa 61

160



YEARS



Minerva – 160 lat wkładu w zegarmistrzostwo

ADAM CIBOREK

Minerva w krótkim czasie zdobyła rozgłos. Już we wczesnych latach osiemdziesiątych XIX wieku panowało ogólne przekonanie, że warsztat ten produkuje czasomierze wysokiej jakości oraz precyzji



Marką Montblanc dziedziczy i kontynuuje spuściznę wybitnego atelier Minerva. Założony w drugiej połowie dziewiętnastego wieku warsztat szybko zdobył sławę, a jego wyroby błyskawicznie zyskały popularność. Firma wyspecjalizowała się w produkcji precyzyjnych stoperów.

160-letnia historia rozpoczęła się zwyczajnie i podobnie jak setki innych. W 1858 roku Charles-Yvan Robert założył swój zakład w miejscowości Villeret, leżącej w dolinie Saint-Imier w kantonie Berno. Miasto znane jest jako dom marki Blancpain i miejsce narodzin słynnego osiemnastowiecznego zegarmistrza, Pierre'a Jaquet-Droza.

Minerva w krótkim czasie zdobyła rozgłos. Już we wczesnych latach osiemdziesiątych XIX wieku panowało ogólne przekonanie, że warsztat ten produkuje czasomierze wysokiej jakości oraz precyzji.

Minerva wyprzedziła wiele szwajcarskich przedsiębiorstw i jako jedna z pierwszych wprowadziła na rynek zegarki kieszone, do nakręcania których nie był potrzebny specjalny klucz. Wcześniej oferowane konstrukcje wymagały kluczyka wkładanego w werk. Obudowy tych nowoczesnych „kieszonek” powstały ze złota. Szlachetny materiał i uproszczony proces nakręcania przyczyniły się do międzynarodowego sukcesu.





Minerva Rally Timer

- ▶ Kolejny istotny rozdział w dziejach marki rozpoczął się w 1909 roku. Wtedy w warsztatach w dolinie Saint-Imier rozpoczęto prace nad mechanizmami zegarkowymi, wyposażonymi w komplikację stopera. Debiut kalibru 19.09 potwierdził wysoką jakość oferowanych wyrobów, a także zdolność marki do produkcji profesjonalnych i bardzo dokładnych mechanizmów z komplikacją stopera. Nazwa pierwszego werku powstała z połączenia jego rozmiaru, czyli 19 linii i roku 1909, kiedy to został wprowadzony do sprzedaży. Po raz pierwszy zastosowano w nim mostek chronografu w kształcie „V”. Następnie rozwiązanie zostało opatentowane.

Rozwój kolejnych mechanizmów wiązał się ze zwiększeniem ich częstotliwości pracy i dokładności pomiaru. Już dwa lata później, czyli w 1911 roku, zaprezentowano kaliber zdolny do pomiaru 1/5 sekundy. Błyskawicznie, bo już w 1916 roku, na rynek wprowadzono mechanizm o dokładności pomiaru do 1/10 sekundy. Działał on z częstotliwością 5 Hz (36 000 vph). Ponownie Minerva znalazła się w gronie marek stanowiących ówczesną awangardę. W 1936 roku zegarmistrzowie zaproponowali kolejne usprawnienia konstrukcyjne.

Lata 20. ubiegłego wieku zapisały się złotymi literami w historii marki. Wtedy zadebiutował ręcznie nakręcany stoper

obsługiwany jednym przyciskiem (*monopusher chronograph*). Opracowany z myślą o zegarkach naręcznych mechanizm 13.20 (13 linii, z 1920 roku), wyposażony był w koło kolumnowe, sprzęgło poziome oraz opatentowany mostek w kształcie „V”. Pracował z częstotliwością 2,5 Hz.

Szczytowym osiągnięciem w kwestii super precyzyjnego chronometrażu był kieszonkowy chronograf, zdolny do mierzenia czasu z dokładnością do 1/100 sekundy. Jego 51 milimetrowa koperta miała jeden przycisk służący do uruchamiania, zatrzymywania i zerowania funkcji pomiaru. Na tarczy widoczne były dwie skale. Mała, 30-sekundowa, między osią centralną a standardowym miejscem indeksu godziny dwunastej. Duża, opisana dookoła całej tarczy, pozwalała na odczyt 1/100 sekundy. Centralna wskazówka sekundowa wykonywała pełny obrót w czasie 1 sekundy. Częstotliwość pracy tego wyjątkowego mechanizmu to zawrotne 360 000 vph lub 50 Hz. Wiązało się to z ogromną ilością ruchów koła balansowego. W każdej sekundzie następowało ich sto.

Między 1910 a 1960 r. powstało wiele instrumentów służących do amatorskiego i profesjonalnego chronometrażu. Przyjmowały one zarówno formę zegarka kieszonkowego, jak i chronometru przystosowanego do montażu w kokpicie samochodów. W czasach rozkwitu wyścigów samochodowych, wedle popularnego powiedzenia – „zaraz po tym, jak zbudowano drugi samochód”, jednym z flagowych wyrobów Minervy stał się „Rally Timer”. Ten ręcznie nakręcany stoper z funkcją *flyback* (błyskawiczne zerowanie, połączone z natychmiastowym startem pomiaru bez potrzeby zatrzymania, zerowania i uruchomienia mechanizmu) był zamknięty w okrągłej kopercie, połączonej z kwadratową płytką umożliwiającą montaż w samochodzie. Centralna wskazówka sekundowa poruszała się nad skalą od 5 do 60, przy godzinie dwunastej znajdował się licznik godzin. Na dole był umieszczony mały sekundnik, a wokół krawędzi tarczy opisano skalę tachymetru.

Opisane powyżej innowacje konstrukcyjne mogą nie robić już takiego wrażenia jak przed wiekiem, jednak wtedy były to prawdziwe kamienie milowe w sztuce zegarmistrzowskiej. Dzięki nim marka cieszyła się mianem producenta doskonałych stoperów.

Współcześnie Minerva stała się częścią Montblanc. W obecnej formie ponownie rozkwitła – atelier produkuje coraz bardziej skomplikowane mechanizmy, które później wykorzystywane są w zegarkach Montblanc. Te ostatnie charakteryzuje duch innowacyjności, będący przez lata motorem napędowym warsztatów z Villeret. Wystarczy wspomnieć model TimeWalker Chronograph 1000, zaprezentowany podczas targów Elitarnego Zegarmistrzostwa w 2017 roku. Jego mechanizm wyposażono w dwa koła balansowe – jedno odpowiedzialne za mierzenie czasu, drugie za pracę stopera. To drugie osiąga częstotliwość 50 Hz – taką samą jak jeden z historycznych modeli marki Minerva.





Montblanc 1858 Geosphere



► Obecnie trzy kolekcje Montblanc odnoszą się do różnych okresów i produktów wytwarzanych przez Minervę. Są to: Montblanc 1858 – skupiająca się na zegarkach dla wojska i pasjonatów wspinaczek wysokogórskich; Star Legacy Collection – będąca odzwierciedleniem klasycznych i eleganckich modeli oraz TimeWalker – bazująca na chronometrażu w wyścigach samochodowych i będąca pomostem między klasycznym rzemiosłem a nowoczesnym kodem projektowania.

By uczcić i upamiętnić rocznicę utworzenia przedsiębiorstwa słynącego z produkcji stoperów, zaprezentowano nowy zegarek. Montblanc 1858 Geosphere, tak nazywa się model specjalny, należy do grupy inspirowanej wyrobami tworzonymi dla wojska. Pozbawiony jest funkcji pomiaru czasu na żądanie, ale ma za to o wiele bardziej użyteczne rozwiązania. Oddaje też hołd śmiałkom podbijającym wysokie góry. Stworzono go tak, by doskonale sprawdzał się w czasie wędrówek dookoła świata. Dzięki możliwości odczytu zarówno czasu domowego, lokalnego, jak i wszystkich stref czasowych, nowy zegarek jest niezbędną częścią wyposażenia, a nie dodatkowym bagażem.

Koperta powstała ze stali szlachetnej. Jej średnica to 42 mm, wysokość – 12,8 mm. Jak przystało na sprzęt dla poszukiwaczy przygód, odporność na wodę jest podwyższona. Producent określił wodoszczelność na 100 m. Wokół szkła umieszczono obracający się w obu kierunkach pierścień. Karbowany chwyt powstał ze stali, a czarna wkładka z ceramiki. Naniesiono na nią różę wiatrów. Dekiel jest pełny. W jego centralnej części znalazł się stylizowany medalion odnoszący się do wspinaczki. Blisko krawędzi wygrawerowano nazwy siedmiu szczytów Korony Ziemi: Denali, Everest, Elbrus, Puncak Jaya, Vinson, Kilimanjaro i Aconcagua.

Model wykończono paskiem typu „Bund” z brązowej, wysokogatunkowej skóry, wyprodukowanym we włoskich zakładach garbarskich. Wszystkie wykorzystane materiały oraz wysoka jakość ich wykończenia tworzą razem luksusowy produkt.

Tarcza, czyli to, co najważniejsze w każdym urządzeniu prezentującym czas, jest czarna i ozdobiona szlifem stonocznym. Dzieje się na niej naprawdę wiele. W miejscu indeksów godzin dwunastej i szóstej umieszczono odpowiednio północną i południową półkulę z zaznaczoną siatką południków i równoleżników. Kontynenty powstały z beżowej substancji luminescencyjnej, tej samej, która wypełnia arabskie indeksy i masywne wskazówki. Ciekawym zabiegiem jest zaznaczenie na nich za pomocą czerwonych kropek szczytów tworzących Koronę Ziemi. Wokół półkul znalazły się dwudziestoczegodzinne skale, uwzględniające podział na dzień i noc. Obok indeksu godziny dziesiątej znalazła się mała tarcza służąca do wskazywania drugiego czasu, wedle potrzeby właściciela. Po przeciwnej stronie tarczy można sprawdzić dzień miesiąca.



Obie półkule obracają się – północna przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, a południowa zgodnie z nim. Co godzinę zmieniają swoją pozycję względem dwudziestoczegodzinnych skal, co pozwala śledzić na bieżąco czas w każdym zakątku ziemi.

Stylistyka vintage – połączenie czerni, substancji luminescencyjnej w beżowym kolorze i brązowej skóry – jest na czasie. Ciekawa, i co najważniejsze czytelnie i widowiskowo przedstawiona komplikacja, to kolejny element Montblanc 1858 Geosphere, mogący przyciągnąć klientów. Warto zauważyć, że taka prezentacja czasu światowego jest dość rzadka. Przyznaję, że nie przychodzi mi do głowy żaden seryjnie produkowany zegarek, który pozwalałby na obserwację czasu na obu ziemskich półkulach. Całości dodaje smaczkowi nawiązanie do jednego z marzeń i największych osiągnięć alpinistów – zdobycia Korony Świata. Podobno udało się to zaledwie kilkuset osobom. Trudno podać dokładną liczbę, ponieważ funkcjonują aż cztery różne listy szczytów tworzące Koronę. Myślę, że nowy Montblanc 1858 Geosphere znajdzie o wiele więcej nabywców.

Marka Montblanc ma wiele do zaoferowania. Nowoczesne rozwiązania i materiały, intrygujący design i atrakcyjna forma promocji to rzeczy, które widać na pierwszy rzut oka. Doskonałość i precyzja dostarczana przez Minervę, choć często pozostaje zakryta pod pełnym dekle, pomaga tworzyć wyróżniające się na tle konkurencji zegarki.

ADAM CIBOREK

Ball Engineer II Volcano

BARTOSZ MARCINIAK

W poprzednim numerze przedstawiłem pokrótce historię oraz wybrane technologie marki Ball, której produkty od niedawna dostępne są w naszym kraju. Z racji wysokiego zainteresowania ową firmą, postanowiłem zrecenzować specjalnie dla Was wybrany model z aktualnej kolekcji



Bardzo długo biłem się z myślami, który zegarek przedstawić: klasyczny, casualowy czy może sportowy? Ostatecznie wybór padł na Engineer Volcano II, który w moich oczach jest prawdziwą perełką w portfolio producenta. Dlaczego tak właśnie uważam? Wszystkiego dowiecie się z lektury poniższego tekstu. Nie przedłużając, zapraszam Was w ciekawą podróż odkrywającą piękno sztuki zegarmistrzowskiej.

Ball Engineer II Volcano

Marka Ball produkuje zegarki bardzo charakterystyczne. Cechą wspólną większości wyrobów jest ponadprzeciętna

odporność na najtrudniejsze oraz najbardziej niekorzystne warunki, w jakich może znaleźć się właściciel wraz ze swoim czasomierzem.

Jak sugeruje slogan szwajcarskiego producenta – „Accuracy Under Adverse Conditions” (z ang. „Dokładność w niekorzystnych warunkach”) – zegarki projektowane są tak, by niezależnie od czynników zewnętrznych wskazywały czas z jak największą precyzją. To priorytet dla firmy.

Nie inaczej jest w przypadku tytułowego modelu, który powstał z myślą o przetrwaniu w środowisku wysokiego pola magnetycznego. Zastanawia Was pewnie słowo „Volcano”

w nazwie produktu. Otóż w pobliżu wulkanu można oczekiwać niezwykle wysokiego odczytu wartości pola magnetycznego. Aby uniknąć jego negatywnego działania na pracę mechanizmu, zegarek wykonano z materiałów antymagnetycznych.

Koperta

Prezentowany model wyposażono w solidną kopertę wykonaną z opatentowanego kompozytu, który jest połączeniem mumetalu (stopu niklu i żelaza) oraz włókna węglowego. Materiał ma właściwości ekranujące pole magnetyczne do wartości rzędu 80 000 A/m. Posiada również zwiększoną odporność na zarysowania oraz wstrząsy (5000 g).

Proces produkcji jest złożony. Warstwy mumetalu nakłada się na warstwy włókna węglowego, a następnie poddaje sprasowaniu. Dzięki temu zabiegowi powstaje trwały obiekt o charakterystycznym wzorze.

Średnica koperty wynosi 45 mm, a grubość 12,4 mm. Na papierze zegarek zdaje się duży, ale spokojnie, nie taki diabeł straszny. Na ręce, dzięki ciemnej kolorystyce, Engineer Volcano II wydaje się mniejszy niż jest naprawdę, nawet pomimo wąskiej lunety. Dodatkowo świetnie układa się na nadgarstku za sprawą krótkich i dobrze wyprofilowanych uszu.

Teraz parę słów na temat wagi koperty. Sądząc po zastosowanym materiale, można by spodziewać się bardzo lekkiej całości. Nic bardziej mylnego. Obudowa ma swoją wagę. Może nie aż taką jak w przypadku koperty ze stali, ale też nie przesadnie małą. Dla mnie wydaje się idealna. Osobiście lubię czuć, że mam zegarek na nadgarstku.

Rewers koperty jest bardzo atrakcyjny i wizualnie dopracowany. Oprócz kraju pochodzenia producent informuje o tym, że czasomierz jest odporny na wstrząsy oraz wspomniane wcześniej pole magnetyczne. W centralnej części dekla umieszczono emblemat przedstawiający mężczyznę stojącego na wierzchołku góry. To postać Hervégo Barmasse'a, utalentowanego włoskiego alpinisty, który jest ambasadorem marki Ball. Dekiel mocowany jest do korpusu koperty za pomocą pięciu śrubek.

Zakręcana koronka działa wyjątkowo płynnie. Widać, że każdy element Engineer Volcano II wykonano z wielką starannością i niczego nie pozostawiono przypadkowi. Dzięki wkręcanej koronce obudowa posiada wodoodporność na poziomie 100 m. Tu pewnie wiele osób odczuje niedosyt, ale nie jest to przecież czasomierz przeznaczony do nurkowania.

Tarcza

Prosta, czytelna i dopracowana. W sumie na tym można byłoby zakończyć, ale tego nie zrobię. Im dłużej na nią patrzę, tym więcej szczegółów dostrzegam.





► Przede wszystkim mój wzrok przykuwa wewnętrzny pierścień z minutowo-sekundową podziałką. Niby standardowy element, jednak osadzono go w taki sposób, że znajduje się znacznie wyżej aniżeli centralna część cyferblatu. Tworzy to ciekawy efekt przestrzenny. Pozostała część tarczy to klasyka. Dwanaście indeksów godzinowych zestawiono z trzema wskazówkami oraz dwoma okienkami datownika. Z cyferblatu odczytamy aktualną godzinę, dzień miesiąca i tygodnia. Szara kolorystyka została urozmaicona czerwonymi akcentami. Dodatkowego uroku nadaje kompozycji subtelny szlif słoneczny.

Fasetowane indeksy, a także wskazówki, zostały wyposażone w mikro-rurki wypełnione gazem trytowym (H_3), który stanowi doskonałe źródło światła, niewymagające wcześniejszego naświetlania. Żywotność tego izotopu przewidziano na około 25 lat. Substancja jest o tyle ciekawa, że zaczyna być mocno widoczna dopiero w momencie, kiedy znajdziemy się w mroku. Po kilku chwilach gaz zaczyna emitować intensywne światło w dwóch kolorach, zielonym i żółtym.

Cóż jeszcze można napisać o tarczy? Do gustu przypadł mi zdecydowany kształt wskazówek godzinowej oraz minutowej.

Wskazówka sekundowa różni się od nich nie tylko odmiennym charakterem, ale również kolorem. Na jej zakończeniu widoczny jest logotyp marki Ball.

Zbierając wszystkie szczegóły w całość, otrzymujemy ładny dla oka obraz, co chyba najważniejsze. Przecież to właśnie na tarczę spoglądamy najczęściej. Z odczytem wskazań nie ma najmniejszego problemu, szczególnie w ciemności. Wszystko jest tak, jak powinno być.

Mechanizm

Producent zastosował mechanizm z automatycznym naciąganiem sprężyny napędowej o oznaczeniu BALL RR1102-C. Za tą nazwą niestety nie kryje się manufakturowa jednostka. Kaliber pochodzi od zewnętrznego dostawcy. Za bazę posłużyła Eta 2836-2, która legitymuje się 38-godzinną rezerwą chodu i działa z częstotliwością 4 Hz. Pomimo wykorzystania mechanizmu innego producenta, Ball zadbał o jego wykończenie oraz dokładność. Werk uzyskał certyfikat chronometru COSC, który potwierdza precyzję chodu na poziomie od -4 do +6 sek. na dobę. Wahnik zdobiją pasy genewskie. ►





► Pasek

Ciekawie zaprojektowaną kopertę zestawiono z gumowym paskiem zapinanym tradycyjną klamrą. Jego jakość jest naprawdę pierwszorzędna. Po pierwsze pasek jest gruby. Po drugie posiada ciekawe cięcia imitujące szlify oraz tłoczenia m.in. z nazwą firmy. Po trzecie jest aromatyzowany i pachnie wanilią. Stalowe zapięcie ma interesujący i złożony kształt. Na jego powierzchni wygrawerowano logo producenta.

Dzięki tak dobranemu i wykonanemu paskowi, noszenie na nadgarstku tytułowego bohatera niesie za sobą wiele radości. Jest naprawdę bardzo komfortowo. Dodatkowo można mieć pewność, że pasek wytrzyma trudy codziennego życia.

Wrażenia

Nie mogą być inne jak tylko wyśmienite. Naprawdę. Zegarek wygląda bardzo oryginalnie ze względu na materiały zastosowane do wykonania koperty. Ciemna kolorystyka jest dla mnie ogromnym plusem i chyba uzasadniona. Nie wyobrażam sobie tej koperty w towarzystwie jasnych barw. Jakość oraz spasowanie stoją na wysokim poziomie. Nie ma się do

czego przyczepić, nawet gdyby się bardzo chciało. Zdaję sobie sprawę, że możecie zupełnie inaczej odbierać opisywany wyrób. Wstrzymałbym się jednak z ostatecznym werdyktem do czasu oceny organoleptycznej tego modelu. Jeśli o mnie chodzi, miałem okazję spędzić wiele dni z Engineer Volcano II i jestem naprawdę oczarowany jakością wykonania.

Jako zaletę wymieniłbym również uniwersalność. Zegarek nie jest typowym przedstawicielem świata sportu. Uważam, że doskonale pasuje do luźnego, jak i bardziej formalnego stroju. Wiadomo, że do smokingu się kompletnie nie nadaje, ale już sportowa marynarka czy casualowa koszula nie będą mu straszne.

Pewnie jesteście ciekawi ceny. Za Ball Engineer Volcano II przyjdzie zapłacić 14 550 zł. Cena jest naprawdę atrakcyjna. Mamy czasomierz antymagnetyczny oraz wstrząsoodporny, obudowę wykonaną z włókna węglowego i mumetalu, do tego mechanizm z certyfikatem COSC oraz pałeczki z trytem. Mało? Nie sądzę. Za tę kwotę otrzymujemy naprawdę sporo. Wydaje mi się, że trudno będzie znaleźć szwajcarski produkt o podobnej specyfikacji w tym przedziale cenowym.

BARTOSZ MARCINIAK

TRZY POŻĄDANE KOMPLIKACJE ZEGARMISTRZOWSKIE - JEDEN ZEGAREK

Pożądane funkcje czasu, pokazywanego na całym świecie i chronografu zostały, na potrzeby dzisiejszego odkrywcy, ponownie zinterpretowane. Nowy **Chronograf World Trainmaster** prezentuje dzień miesiąca i dzień tygodnia w głównych metropoliach świata, których pozycje zmieniają się na tarczy automatycznie podczas, gdy godzina wskazywana jest we wszystkich 24 strefach geograficznych. Komplikacjom zegarmistrzowskim towarzyszy 15 pałeczek trytowych umożliwiających odczyt czasu w ciemności. Dzięki ulepszonemu mechanizmowi i przeprojektowanemu wyglądowi, zegarek odważnie łączy precyzję, niezawodność i tradycję.



TO BE YOURSELF



TRAINMASTER WORLDTIME
CHRONOGRAPH

Rewolucyjny system pałeczek z mikro gazem
Chronograf umożliwiający pomiar do 12 godzin
Wskazania czasu na całym świecie
System antywstrząsowy - 5000 Gs

BALL
OFFICIAL  STANDARD
Since 1891

Accuracy under adverse conditions

www.ballwatch.pl

 MORWA

tel.: 6026472697

 **doliński**
WATCH SERVICE

www.dolinski.pl

 **ZEGARIS**
Salon zegarmistrzowski

www.zegariss.pl

F.P. Journe Chronomètre à Résonance

to już 35 lat!

ADAM CIBOREK



W świecie zegarów i zegarków pewne rozwiązania są równie zachwycające, jak i tajemnicze. Wszystkie mają wspólną cechę – powstały dzięki pasji i poszukiwaniu coraz większej precyzji

Nie każdemu jest dane dołączyć do grona najznamienitszych zegarmistrzów. Tylko jednemu udaje się zostać najlepszym w swojej epoce. Krok po kroku, dzięki ciężkiej pracy i ogromnej pomysłowości rodzi się spuścizna, trwająca przez dekady i stulecia.

Zaczął się od obserwacji poczynionej przez Christiana Huygensa (1629–1692). Zauważył on, że dwa wahadła umieszczone na jednej ścianie synchronizują swój ruch. Jednak to, co zaobserwował, nie znalazło zastosowania w żadnym działającym przedmiocie.

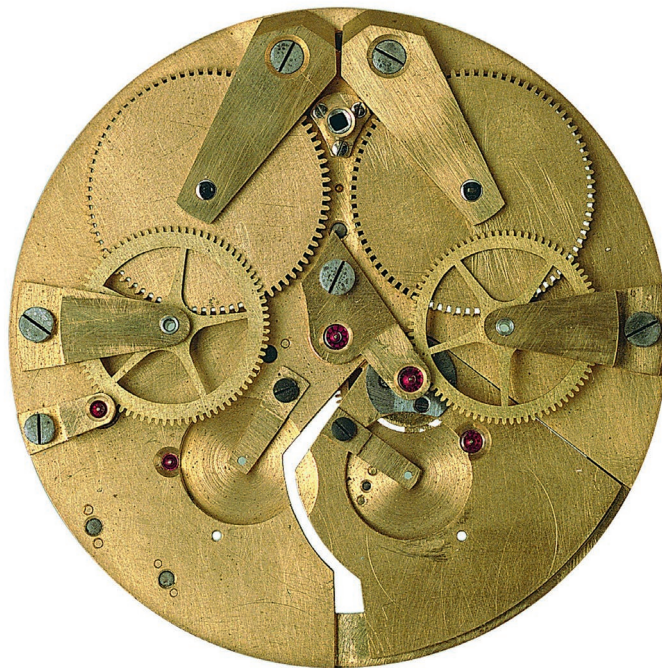
Żyjący w latach 1751–1835 Francuz Antide Janvier, w wieku 15 lat skonstruował swoją pierwszą, ruchomą astronomiczną kulę z drewna. Dwa lata później został doceniony przez Akademię Nauki w Besançon, we wschodniej Francji. Zajął nauki w dziedzinie konstrukcji zegarów i szybko zdobył sławę. Był osobistym zegarmistrzem króla Ludwika XVI, na stałe mieszkającym w Wersalu. W swoim życiu zbudował wiele skomplikowanych astrolabiów, zegarów z równaniem czasu i takich, które prezentowały pływy. Do jego największych osiągnięć należy zaprojektowanie i wykonanie zegara z dwoma wahadłami. Były to pierwsze działające urządzenia, korzystające ze spostrzeżenia Huygensa.

W równie młodym wieku swoją historię ze skomplikowanymi mechanizmami zaczął François-Paul Journe. W wieku 20 lat przystąpił do konstruowania pierwszego tourbillonu. Dwa lata później po raz pierwszy zaprojektował planetarium. Prace Janviera zainspirowały go do serii prób i eksperymentów. Ich celem było przeniesienie zasad działania zegarów z dwoma wahadłami do zegarków naręcznych.

Co właściwie charakteryzowało zegary Antide’a Janviera? Były to konstrukcje o dwóch wahadłach równej długości. Poruszały się one niezależnie, w przeciwnych kierunkach. Gdy wahadła były blisko siebie, ruch jednego oddziaływał na drugie i odwrotnie. Dzięki temu Janvierowi udało się wyeliminować wszelkie niepotrzebne drgania i zewnętrzne wpływy. Skutkowało to wysoką dokładnością mierzenia czasu. Ten mechanizm wymagał odpowiednio dużej szafy zegarowej, wewnątrz której wahadła miały wystarczająco miejsca, by wykonywać swój ruch. Pomysł, wykonanie i rezultat były spektakularne. Do tego stopnia, że zainteresował się nimi Abraham-Louis Breguet. Przygotował on trzy kieszonkowe zegarki korzystające z pomysłu Janviera. W skład ich mechanizmów wchodziły dwa zespoły wychwyty i dwa koła balansowe. Jedno z tych dzieł kilka lat temu pojawiło się na aukcji domu Christie’s, dwa kolejne znajdują się w Muzeum Izraela w Jerozolimie.

François-Paul Journe zdawał sobie sprawę z ogromnych korzyści wynikających z wykorzystania zjawiska rezonansu. Był jednocześnie świadomy tego, że w małym zegarku naręcznym nie da się umieścić dwóch odpowiednio długich elementów, poruszających się we właściwy sposób. To jeden z problemów często spotykanych przez konstruktorów





► zegarków – co , co doskonale sprawdza si  w szafie zegara pewnie stojącej na podłodze, okazuje si  bezużyteczne w stale poruszającym si  zegarku nar cznym. Początki były bardzo trudne. Journe prowadził obliczenia, szkicował, projektował i budował prototypy.

Pierwszy z tych próbnych mechanizmów powstał w 1983 roku. Rezultaty nie spełniały jednak oczekiwań konstruktora, wi c cały proces rozpoczął si  od nowa. W pewnym momencie był on bliski zrezygnowania ze swojego pomysłu. Musiało min c kilka lat intensywnej pracy, by zmienił nastawienie.

W 2000 roku odbyła si  światowa premiera. F.P. Journe osi gnął swój cel – to, co miało działać w teorii i na papierze, w ko cu zaczęło pracować jako kompletny mechanizm wewnątrz zegarka nar cznego. Określony terminem „R sonance” (jest to nazwa wymyślona przez twórcę marki i zastrzeżona dla tego konkretnego wyrobu), zegarek spełnia bardzo ści ste kryteria dokładności i nadaje si  do codziennego użyciu.

W jego werku znalazły si  tak naprawd  dwa mniejsze mechanizmy, umieszczone bardzo blisko siebie. W trakcie pracy osi gają harmonię dzięki wspomnianym zjawiskom

rezonansu i zaczynają „tykać” w naturalnej opozycji. Wspierają si , zwi kszając bezwładno c.

Jest to możliwe tylko i wył cznie wtedy, gdy dobowa r żnica cz stotliwo ci jest mniejsza niź pi c sekund. Dobowe odchylenie uwzgl dnia r żnic  w sześciu pozycjach. To powoduje, że proces strojenia tego mechanizmu wymaga ogromnej precyzji i jest wyzwaniem nawet dla asów zegarmistrzostwa.

Patrząc na front zegarka moźna zobaczyć dwie tarcze z dodatkowymi polami małych sekundników. Nad obydwoma przesuwają si  wskazówki minutowa i godzinowa. Lewe oraz prawe wskazanie moźe być regulowane niezaleźnie. Pozwala to obserwować jednoczeźnie czas w dwóch miejscach na świecie. Oczywi ście, fani totalnej symetrii mog  nastawić tę samą godzin  po obu stronach. Korekty realizuje si  koronką umieszczoną mi dzy uszami paska, nad standardowym indeksem godziny 12. Słuźy ona teź do nakr cania mechanizmu zegarka. Na prawym boku koperty jest dodatkowa koronka, pozwalająca zsynchronizować ze sob  sekundniki obu wskazań. W g rnej cz ści tarczy umieszczono jeszcze jedno wskazanie – jest to rezerwa naci gu. Co ciekawe, mimo klasycznego wyskalowania 0-10-20-30-40, najwi ksza warto c

pokazuje, że w bębnie pozostało mało energii. Tak naprawdę nie jest to wskazanie rezerwy naciągu, a ilości godzin, jakie minęły od ostatniego nakręcenia sprężyny. Niektórzy konstruktorzy nie lubią podążać wydeptanymi ścieżkami, a F.P. Journe na pewno się do tej grupy zalicza.

Cztery lata później kolejny z wielkich snów François-Paula został zrealizowany. Udało mu się zaprezentować mechanizm z kręgu Elitarnego Zegarmistrzostwa. Wykonano go w całości z metalu szlachetnego. Od tego czasu model Chronomètre à Résonance wyposażony jest w kaliber wykonany z różowego złota o próbie 750. W krótkim czasie to luksusowe rozwiązanie trafiło do wszystkich precyzyjnych zegarów marki.

W 2010 roku, z okazji dziesiątej rocznicy modelu, atelier Journe podjęło kolejne wyzwanie. By uczcić ten doceniany przez kolekcjonerów wyrób, przedstawiono model ze wskazaniem w formacie dwudziestoczworogodzinnym, prezentowanym przy godzinie dziewiętej. Dokładnie obrazuje ono podział na dzień i noc. Przy indeksie godziny trzeciej znalazła się giloszowana, srebrna tarczka, pokazująca lokalny czas w drugiej strefie. Ponadprzeciętna dokładność modeli z linii Résonance została wzbogacona o jeszcze bardziej praktyczne wskazanie drugiego czasu. Dzięki rozróżnieniu formatów na 12 i 24-godzinny można sprawdzać czasy jeszcze wygodniej i szybciej.

Trzydzieści pięć lat prac i rozwijania jednego pomysłu jawi się jako bardzo długi okres. Szczególnie współcześnie, kiedy projektanci mogą korzystać z wielu udogodnień przy tworzeniu. Nowoczesne techniki pozwalają wyraźnie przyspieszyć wprowadzenie do sprzedaży nowego mechanizmu zegarkowego. Programy komputerowe zastępują prototypy i pozwalają znaleźć błędy konstrukcji jeszcze w pamięci komputerów. Nie zastąpią jednak ludzkiej kreatywności, pomocnej przy budowie czegoś po raz pierwszy. Właśnie temu poświęcił się Journe.

Jeśli spojrzeć na zegarmistrzostwo w szerszym spektrum, to te trzy i pół dekady nie robi już tak wielkiego wrażenia. Jednak efekt końcowy – zegarki F.P. Journe'a Chronomètre à Résonance – jest spektakularny. To luksusowe wyroby o specyficznej stylistyce. Dla wielu są one nudne, egzotyczne, a przede wszystkim nieczytelne. Trudno też jednoznacznie ocenić, czy próba wykorzystania rezonansu przynosi jakiegokolwiek efekty w postaci dokładności chodu.

Gratuluje zapału i konsekwencji twórcy modelu Chronomètre à Résonance. Wielu innych poddałoby się po drodze. Dzięki temu uporowi klienci mogą dziś sięgnąć po nietuzinkowy wyrób i cieszyć się jego doskonałym wykonaniem i stylistyką. Ten zapał i pogoń za przeniesieniem dokonań Janviera widać w siedzibie marki F.P. Journe, gdzie przy wejściu stoi jeden z takich zegarów.

ADAM CIBOREK



Baselworld 2018

interesujące stopery

ŁUKASZ ADAMSKI



Targi w szwajcarskiej Bazylei przyniosły wiele interesujących premier, mimo że obecnych było znacznie mniej wystawców niż w poprzednich latach. Szczególnie mówiąc, ciekawych zegarków było tyle, że ich opisy i prezentacje mogłyby zapełnić następane pięć numerów magazynu Zegarki Club. Albo i więcej. Tym razem zaprezentujemy kilka godnych uwagi modeli wyposażonych w funkcję stopera. Zegarki umożliwiające pomiar czasu na żądanie cieszą się bowiem niestąbną popularnością.

Rado HyperChrome Skeleton Automatic Chronograph Limited Edition

Pochodząca z Lengnau marka jest specjalistą w dziedzinie „kosmicznych” materiałów. Mimo że to inni producenci wprowadzili do branży zegarmistrzowskiej spiek ceramiczny, to właśnie Rado jest najczęściej spotykanym szwajcarskim zegarkiem z zastosowaniem tego typu materiałów.

Obecna na rynku od kilku sezonów linia HyperChrome została właśnie wzbogacona o nowy, limitowany model ze stoperem. Tym razem designerzy kierowali się hasłem „Nic do ukrycia” i zaproponowali wariant ze szkieletową tarczą. Zaprojektowano go tak, by pasował nowoczesnemu mężczyźnie w codziennym funkcjonowaniu – w biurze, po południu na siłowni, a wieczorem w klubie.

Szczątkowa tarcza na pewno przykuje uwagę niejedną osobą. Pod szkłem widoczna jest srebrna flansa ze skalą sekundową i minutową. Na niej umieszczono indeksy godzinowe. Płyty mechanizmu zostały wycięte w taki sposób, by ukazać jak najwięcej elementów mechanizmu. Wszystkie wskazówki są srebrne. Godzinowa i minutowa otrzymały wypełnienie z substancji luminescencyjnej. Sekundnik czasu bieżącego ma czarne wypełnienie, natomiast sekundnik stopera otrzymał czerwony grot. Pozostałe dwie wskazówki – licznika 30-minutowego i licznika godzin są proste i surowe. Ciekawostką są skale 3 totalizatorów o ciemnoszarym kolorze. Zostały one naniesione na spodnią stronę szkła.

Koperta powstała z czarnej ceramiki wypalanej w piecu, w zaskakującej temperaturze 1450 stopni Celsjusza. Matowe wykończenie powstało w procesie intensywnego piaskowania. Średnica to 45 mm, wysokość – 50,3 mm, a grubość – 13 mm. Producent zadbał o to, by wodoszczelność była odpowiednia do sportowego wyglądu. Określono ją na 100 metrów. Całość uzupełniono ceramiczną bransoletą z tytanowym zapięciem.

Zastosowano mechanizm ETA 2894-2 z automatycznym naciąganiem sprężyny. Zapewnia on 42 godziny rezerwy naciągu. Otrzymał zdobienia i czarny wahnik. Ma 37 kamieni, a pracuje z częstotliwością 4 Hz.



Rado HyperChrome Skeleton Automatic Chronograph Limited Edition



Bell & Ross BR 03-94 R.S.18

► Ten odśnający wiele ze swego wnętrza model zostanie przygotowany w serii 600 egzemplarzy. Każdy z nich otrzyma na dekle napis *Limited Edition One Out Of 600* („Edycja Limitowana Jeden z 600”).

Bell & Ross BR 03-94 R.S.18

Nowy rok kalendarzowy to także nowy sezon Formuły 1, a niewiele jest ciekawszych kooperacji niż te pomiędzy producentami zegarków i samochodów. Bell & Ross jest partnerem Renault Sport Formula One Team już trzeci rok z rzędu. By wzmocnić tę współpracę, na bieżący sezon przygotowano trzy limitowane modele o wysokich osiągnięciach.

Model z komplikacją tourbillonu – BR-X1 R.S.18 Tourbillon – jest niezwykle interesujący, ale powstanie w krótkiej serii 20 egzemplarzy, a jego cena sprawia, że jest modelem skierowanym raczej do sponsorów tej dyscypliny sportu niż do fanów oglądających transmisję Grand Prix w domu. Drugi z nowej

rodziny – BR-X1 R.S.18, z mechanizmem BR-Cal.313, powstanie w serii 250 egzemplarzy.

Najłatwiej osiągalny i moim zdaniem bardzo interesujący jest trzeci w tej kolekcji – BR 03-94 R.S.18. W tym przypadku limitacja została zwiększona do 999 sztuk.

Inspiracją dla zegarmistrzów z Paryża było podwozie wyścigowego bolidu. Na torze ważne jest, by podwozie było najlżejsze, jak tylko możliwe, przy jednocześnie wysokiej sztywności pomagającej osiągać lepsze czasy okrążeń. Nowe modele B&R powstały z tytanu poddanego piaskowaniu. Wyróżniają się surowym wyglądem i niezwykłą lekkością. Przyciski do uruchamiania stopera mają kształt topatek zmiany biegów używanych w bolidach. Paski powstały z czarnej gumy, przypominającej oponę.

Tarcza w modelu BR 03-94 R.S. 18 powstała z włókna węglowego – materiału cenionego w świecie wyścigów. Totalizatory stopera w układzie 3-9 (mała sekunda – licznik 30-minutowy stopera) są ażurowe, co pozwala zajrzeć do wnętrza mechanizmu. Indeksy godzinowe opisano cyframi arabskimi. Na flanszy dookoła tarczy znalazła się skala tachometru w charakterystycznym, żółtym kolorze Renault Sport.

Wskazówki otrzymały aż cztery różne wykończenia. Godzina i minutowa są srebrne z substancją świecąca. Trzy pozostałe pozbawione są aplikacji luminescencyjnej. Centralny sekundnik stopera jest żółty, licznik 30-minutowy stopera czerwony, a mały sekundnik srebrny.

Koperta ma 42 milimetry średnicy i jest wodoszczelna do 100 metrów. Mechanizm BR-CAL301 ma 37 kamieni łożyskujących. Częstotliwość jego pracy to 4 Hz. Rezerwa naciągu wynosi około 42 godzin. Poza wskazaniem godzin, minut i sekund prezentuje też datę.

Renault Sport dwukrotnie triumfowało w klasyfikacji konstruktorów podczas swojej obecności w Formule Pierwszej. Współpraca z Bell&Ross nie pomoże już w trwającym sezonie, ale być może zostanie ciepło przyjęta przez fanów tej królewskiej dyscypliny wyścigowej.

Breguet Marine Chronographe 5527

Dla zamożnych, którzy lubią spędzać czas bardziej aktywnie, a nie chcą rezygnować z zegarka, Breguet przygotował nowy model – Marine Chronographe 5527.

Producent przygotował trzy warianty nowego stopera. Do wyboru jest koperta z tytanu, wewnątrz której znalazła się ciemnoszara tarcza oraz dwa warianty ze złota – białe złoto połączone z niebieską tarczą, a różowe ze srebrną. Ciekawostką jest to, że niezależnie od kolorów, każda z nich wykonana jest ze złota. Do każdej opcji kolorystycznej przygotowano pasek ze skóry aligatora oraz z gumy.

Koperta ma średnicę 42,3 mm, a jej bok ozdobiono charakterystycznym dla marki radetkowaniem. Jest wodoszczelna do 100 m. Oczywiście zarówno na wierzchu, jak i od spodu znalazły się szafirowe szkła.

Tarcza nowych modeli jest jakby dwuczęściowa. Składa się z pierścienia, na który naniesione są indeksy godzinowe oraz centralnej części ozdobionej motywem fal. Na tę pierwszą nałożono rzymskie cyfry, tworząc komplet 12 indeksów. Między IV a V wycięto otwór, pozwalający sprawdzić datę. Druga płaszczyzna ozdobiona jest morskimi falami, które powstały w procesie gilotowania. W tej przestrzeni znalazły się też wszystkie wskazania stopera, rozmieszczone w układzie 3–6–9 (licznik 30-minutowy stopera, licznik godzin i mały sekundnik).

Wszystkie wskazówki są srebrne. Z wyjątkiem sekundnika stopera mają aplikację z substancji luminescencyjnej.

Wewnątrz pracuje mechanizm oznaczony 582QA. Manufaktura wykorzystwała w nim technologię krzemową – z tego materiału powstał włos oraz część wychwytu. Częstotliwość pracy kalibru to 4 Hz, rezerwa naciągu około 48 godzin, a do jego skompletowania posłużyło 346 części.

Ciekawe czy fikcyjny, filmowy milioner Bruce Wayne, znany lepiej jako Batman, sprawił, że grono klientów Breguet powiększyło się, czy wręcz przeciwnie. Niezależnie od tego, najnowszy Marine ze stoperem to interesująca propozycja.

Breitling Superocean Heritage II B01 Chronograph 44

Dla klientów poszukujących stopera do zanurzenia na znacznej głębokości, odpowiedni wyrób przygotował Breitling.

Najnowszy Superocean Heritage II B01 to nie tylko doskonale rozpoznawalna stylistyka vintage, ale także autorski mechanizm Breitling 01. Kaliber ze stoperem zapewnia 70 godzin rezerwy naciągu i jest certyfikowanym chronometrem. W jego wnętrzu znalazło się koło kolumnowe oraz opatentowany mechanizm, odpowiadający za prawidłowe zerowanie stopera. Opracowanie tego werku zajęło pięć lat. Konstruktorom bardzo zależało na tym, by był on jak najłatwiejszy w serwisowaniu.

Odświeżony w 2017 roku, Superocean Heritage II był dotąd dostępny z mechanizmem od dostawcy. Najnowszy dodatek do kolekcji przynosi luksus w postaci rozwiązań zarezerwowanych dla zegarków tworzonych wewnątrz manufaktury. Zegarki zamawiać można z czarną, niebieską i srebrną tarczą. Zgodnie z nowym kodem projektowania przedstawionym w kolekcji Navitimer 8, tarczki stopera i małego sekundnika mają kontrastowe wykończenia. To znaczy, że w połączeniu z czarną i niebieską tarczą totalizatory są białe, a na tarczy srebrnej – czarne. Poza godziną, minutą i sekundą czasu bieżącego, prezentowane są sekundy, minuty i godziny odliczone na żądanie.

Breguet Marine Chronographe 5527



Wymiary tego modelu to 44 mm średnicy i 15,50 mm wysokości. Jest to masywny wyrób. Jednak gdy myślę o zegarku do nurkowania, spełniającym normy ISO, wodoszczelnym do 200 metrów i wyposażonym w stoper, to mam przed oczami potężny model. Dokładnie taki, do jakich przyzwyczała firma Breitling. Do wyboru jest pleciona, stalowa bransoletka lub gumowy pasek ze wzorem imitującym bransoletkę.

Breitlingi w wersji vintage zdobyły ogromną popularność, jak na model z pewnego (czytaj: niemałego) poziomu cenowego. Najnowszy reprezentant kolekcji Superocean Heritage II to wybór dla tych, którzy preferują autorskie rozwiązania zamknięte wewnątrz wodoszczelnych kopert.

Patek Philippe referencja 7150/250R

Gdzie można znaleźć komplikację stopera z kołem, diamenty, drogocenny kruszec i ponadczasowy design? Odpowiedź jest bardzo prosta: w najnowszej propozycji manufaktury Patek



Breitling Superocean Heritage II B01 Chronograph 44



Patek Philippe referencja 7150/250R

- Philippe dla kobiet. Referencja 7150/250R ma zastąpić wcześniejszy model 7071, którego stylistyka, choć bardzo ciekawa, zaczęła być passé.

Wyjątkowo klasyczna, okrągła koperta powstała z różowego złota próby 750. Jest ona dość duża – jej średnica to 38 mm. Jednak nie to jest najważniejsze. Najistotniejszy jest fakt, że zatrudnieni w PP specjaliści wiedzą jak ozdobić damski zegarek. Gwarancją sukcesu nie jest wyłącznie rozmiar koperty i kruszec, ale także zdobiące ją diamenty. W lunecie obsadzono ich ponad 70 o łącznej masie 0,78 karata. To jednak nie wszystko – także klasyczna sprzączka została udekorowana drogocennymi kamieniami. Wprawiono ich tam 27 o masie 0,21 karata.

Na srebrnej tarczy wiele się dzieje. Indeksy godzinowe mają postać złotych, arabskich cyfr. Skala minutowa powstała ze złotych kropeczek. Otaczają ją dwa okręgi – złoty i czarny. Jeszcze dalej od centrum naniesiono skalę pulsometru, opisaną czarnymi kreseczkami i czcionką. Tarczki stopera umieszczono w delikatnym wgłębieniu, w układzie 3–9.

Ręcznie nakręcany kaliber to konstrukcja hołdująca tradycji. Stoper z centralnym sekundnikiem i licznikiem 30-minutowym wyposażono w koło kolumnowe. W jego wnętrzu, z częstotliwością 4 Hz pracuje koło balansowe Gyromax z breguetowską sprężyną. Rezerwa naciągu jest większa niż w większości tego typu zegarków – to około 65 godzin. Specjaliści zadbali także o to, żeby werk był wykończony na najwyższym poziomie.

Patek Philippe 7150/250R ma szansę podbić serca kobiet doceniających najwyższą jakość szwajcarskich wyrobów i niepowtarzalny blask wiecznych kamieni. Także różowe złoto nie pozostanie niezauważone – jest bardziej dyskretne niż to w naturalnym odcieniu i doskonale wygląda na nadgarstku o każdej porze dnia i nocy.

Być może w dzisiejszych czasach zegarki z chronografem są bezużyteczne. Mimo to wciąż cieszą się popularnością. Trudno się dziwić, skoro na rynku można znaleźć choćby tak interesujące propozycje jak przedstawiłem.

ŁUKASZ ADAMSKI

Chronoswiss Flying Regulator Open Gear

ADAM CIBOREK



Pierwszy zegarek z logo Chronoswiss ujrzał światło dzienne w 1982 roku, zanim jeszcze powstało przedsiębiorstwo o tej nazwie. Ta premiera była nie tylko zapowiedzią tego, jakie wyroby powstaną w przyszłości w tym zakładzie

Trzydzieści pięć lat temu założony został warsztat marki Chronoswiss. Pierwsze atelier nie powstało jednak, jak wskazywałaby nazwa, w Szwajcarii, lecz w Niemczech, w Monachium. Dziś, mimo że marka jest producentem niszowym, może pochwalić się doskonale rozpoznawalnymi modelami oraz produkcją w fabryce znajdującej się w szwajcarskiej Lucernie.

Twórca marki, Gerd-Rüdiger Lang, miał wieloletnie doświadczenie w pracy zegarmistrza. W latach 1958–1961 uczył się fachu w swoim rodzinnym niemieckim mieście – Braunschweig, leżącym w Dolnej Saksonii. W następnych latach pracował między innymi w fabryce marki Heuer i uczestniczył w pracach nad kultowym filmem „Le Mans” ze Steve’em McQueenem. Powierzono mu też odmierzanie czasu na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie i wyścigach Grand Prix Formuły 1.

W 1980 roku uzyskał tytuł Mistrza Zegarmistrzostwa jako absolwent Meisterschule w Würzburgu.

Pierwszy zegarek z logo Chronoswiss ujrzał światło dzienne w 1982 roku, zanim jeszcze powstało przedsiębiorstwo o tej nazwie. Ta premiera była nie tylko zapowiedzią tego, jakie wyroby powstaną w przyszłości w tym zakładzie. Najważniejsze było to, że wspomniany model był pierwszym na świecie zegarkiem narecznym, wyposażonym w komplikację stopera i wskazania fazy księżyca, a także w przejrzysty dekiel z mineralnego szkła.

Marka została zarejestrowana w 1983 roku, rok później zastrzeżono jej nazwę.

W 1985 r. pierwsze katalogi zegarków kieszonkowych i narecznych dystrybuowano wśród zainteresowanych klientów, a na



► monachijskich targach biżuterii i zegarków Inhorgenta, Chronoswiss zaprezentował swoje wyroby szerokiej publiczności.

Przełomową chwilą była premiera i wprowadzenie na rynek modelu „Régulateur”. Zespołowi Langa ponownie udało się stworzyć przedmiot, który zyskał tytuł pierwszego na świecie. W 1987 roku był to pierwszy naręczny zegarek z tarczą typu regulator. Ten ręcznie nakręcany model był początkiem całej rodziny, będącej najbardziej rozpoznawalną z całego portfolio producenta. Przez następne trzy dekady powstało wiele wariantów modeli wchodzących w skład tej kolekcji.

Co było tak wyjątkowego w tym rozwiązaniu? Przede wszystkim to, że wskazówka godzinowa i minutowa nie znajdowały się na jednej osi. Wskazówka minutowa była duża i zawsze umieszczona centralnie. Z kolei godzinowa, znacznie mniejsza, znajdowała się z dala od centrum tarczy. Najczęściej na tarczy naniesione były dwie podziałki, odpowiadające rozmiarem wskazówkom. Do tego minimalnego zestawu wskazań mogły być dodane komplikacje. Podstawą tego pomysłu było to, że w trakcie dnia człowiek ma przynajmniej częściową orientację na temat tego, która jest godzina. Ważniejsze jest dla niego wygodne i szybkie skontrolowanie, ile minut upłynęło od ostatniego razu, gdy sprawdzał czas. Zegary w takim układzie mogły też służyć za jednostki wzorcowe w zakładach, gdzie dokładny czas był istotną częścią wykonywanej pracy.



W późniejszych latach idea naręcznego regulatora znalazła rozwinięcie w kolejnych produktach. Klienci mogli zdecydować się na modele z automatycznym naciąganiem – „RégulateurAutomatique”; z powiększoną kopertą – „Grand Régulateur”; pierwszy na świecie regulator z tourbillonem i minutową repetycją – „Régulateur à Tourbillon”; pierwszy zegarek ze stoperem o takim układzie tarczy – „Chronoscope” oraz oształamający „Régulateur à TourbillonSquelette” – łączący w sobie wielką komplikację ze sztuką szkieletowania tarczy.

Powstałe w zakładach Chronoswiss zegarki zdobywały liczne nagrody i wyróżnienia. Między innymi pierwsze miejsce w plebiscycie zegarka roku 2003, zorganizowanym przez magazyn „Armbanduhren” oraz pierwsze miejsce w konkursie „Golden Balance/International WatchAward”, organizowanym przez „Uhrenmagazin”. Z kolei Gerd-R. Lang został uznany przez „Diners Club Magazine” wizjonerem roku.

Specjalnie zaprojektowane i wykonane w pojedynczych egzemplarzach modele brały udział w charytatywnych aukcjach z serii Only Watch. Marka przekazała unikalne edycje swoich artystycznych wyrobów, by wspierać badania nad dystrofią mięśniową Duchenne’a. W ubiegłym, 2017 roku, zlicytowano krwioście czerwony egzemplarz o nazwie Flying Regulator Red Passion. Ten pojedynczy wariant zegarka z 2016 roku zdecydowanie wyróżniał się na tle większości innych, bardziej stonowanych modeli, zgłoszonych do aukcji. Zwycięzca

zdecydował się zapłacić za niego 19 000 CHF, czyli około 68 000 zł.

Od momentu powstania przedsiębiorstwa, przy jego sterze stał nieprzerwanie Gerd-R. Lang. Zmiana nastąpiła w 2012 r., gdy sprzedał on część swoich udziałów inwestorom – szwajcarskiej rodzinie Ebstein. Nowym dyrektorem generalnym został Oliver Ebstein, który wraz z żoną Evą podjął decyzję o przeniesieniu biznesu z niemieckiego Monachium do szwajcarskiej Lucerny.

Lang jest w dalszym ciągu zaangażowany i wspiera stworzoną przez siebie firmę.

Wspominałem już o tym, że marka jest właścicielem manufaktury w szwajcarskiej Lucernie. Podtrzymuje się tam tradycyjne techniki rzemiosła artystycznego. Pracę w murach atelier znaleźli między innymi mistrzowie emaliowania, szkielelowania i giloszowania. Kontynuacja tych niemal zapomnianych technik jest bardzo ważną misją ludzi skupionych pod szyldem Chronoswiss.

Po trzydziestu pięciu latach tworzenia kolejnych generacji zegarków i osiągnięcia tego, co do tej pory nie zostało osiągnięte, marka przygotowała specjalny model. Ma on uczcić rocznicę powstania przedsiębiorstwa, a także trzydziestą rocznicę wprowadzenia na rynek zegarka Regulator. Zegarmistrzom i współpracującym z nimi projektantom udało się po raz kolejny stworzyć rzecz świeżą, inną niż dotychczasowe, a zarazem doskonale kontynuującą obrany kierunek. Dzięki wykorzystaniu techniki szkielelowania i tarczy o trójwymiarowej konstrukcji, powstał „Sirius Flying Regulator Open Gear”.

Klienci już niedługo będą mogli zdecydować się na jedną z kilku opcji wykończenia. Najbardziej prestiżowa odłona otrzyma kopertę z czerwonego złota próby 750 i tarczę w kolorze srebrnym. Z kolei modele bardziej przystępne cenowo otrzymają koperty stalowe, połączone z tarczami w kolorach czarnym, niebieskim i srebrnym.

Tarcza w modelu, którego koperta powstała z drogiego kruszcu jest srebrna, nad nią poruszają się błękitne wskazówki. Widoczne są też termicznie barwione śrubki. Cała kompozycja jest elegancka i stonowana. Połączono ją z brązowym paskiem ze skóry aligadora, wykończonym białymi przeszyciami.

Dla tych, którzy nie czują potrzeby kupowania zegarka wykonanego ze złota, ale chcieliby sprawdzać czas na eleganckim modelu, przygotowano wariant stalowy z analogiczną tarczą. W tym modelu zastosowano czarny pasek, również wykonany z gadziej skóry i podobnie jak wcześniejszy przeszuty białą nicią.

Dwa ostatnie warianty mają trochę bardziej urozmaicone tarcze. Elementem, który dodaje całości lekko nieformalnego





► charakteru jest czerwona wskazówka sekundnika. To niewielki akcent, ale nad czarną lub niebieską tarczą zmienia naprawdę dużo. Powierzchnie tarcz w obu wariantach nie są gładkie, a lekko porowate. Dopasowano do nich kolorystycznie flansze z odpowiednimi skalami. Wariant z czarnym wnętrzem ma ten sam pasek co opisany powyżej model ze srebrną tarczą. Widoczną na pierwszy rzut oka różnicą w przypadku niebieskiej wersji jest granatowy pasek, pozbawiony kontrastowego przeszycia.

W każdej odstonie koperta powstała z 16 części, które wykończono zarówno w technice satynowania, jak i polerowania. Lunetę wokół szkła poddano procesowi moletowania, dzięki czemu uzyskała charakterystyczny wygląd. Pasek do koperty mocuje się za pomocą śrubek wyposażonych w opatentowany system Autobloc, poprawiający ich działanie. Obudowa ma średnicę 41 mm i 13,85 mm wysokości. Jej wodoszczelność określono na 10 barów. Do regulacji wskazań służy cebulasta koronka, znana z innych wyrobów marki. Jest ona olbrzymia, ale jestem przekonany, że daje taką samą wygodę przy korygowaniu wskazań jak we wcześniejszych modelach. Ten komfort przy regulowaniu wskazówek

zawsze zwracał moją uwagę, gdy miałem w rękach Chronoswissa.

Nad tarczami „unoszą się” skale godzinowa i sekundowa. Zostały zaprezentowane jako okręgi, o powierzchni delikatnie opadającej do ich wnętrza, tworząc lejki. Godziny opisano indeksami rzymskimi, sekundy kreseczkami. Skale minutową rozrysowano na zewnętrznej flanszy i opisano cyframi arabskimi. W miejscu, gdzie zazwyczaj znajduje się indeks godziny trzeciej, znalazły się napisy „Atelier Lucerne” i „C.299” – informujące o miejscu powstania i zastosowanym werku. Tuż nad indeksem godziny szóstej umieszczono tabliczkę z nazwą Chronoswiss. Poniżej znajduje się ostatni napis – Swiss Made.

Powierzchnia tarczy jest jednocześnie podstawą mechanizmu, na której zamontowano mostki podtrzymujące koła zębate. Wszystko zostało skomponowane w taki sposób, by z wierzchu widoczne były koła zębate wprawiające w ruch poszczególne wskazówki. To odpowiadające za pracę sekundnika jest odkryte w całości i widoczne w lejku, nad standardowym miejscem indeksu godziny szóstej. Stąd właśnie



nazwa „Open Gear”. (z ang.: odkryte koło zębate). Wprawne oko od razu znajdzie też termicznie barwione śrubki i wykonane z syntetycznego rubinu łożysko.

Wspólne dla całej rodziny są wskazówki. Mają kształt określany jako „feuille” (z franc.: liść). Zostały najpierw wypolerowane, a następnie pokryte powłoką rodową. Sekundowa jest gładka, a minutowa i godzinowa dostały drobną aplikację z substancji świecącej Super-LumiNova.

Jak łatwo się domyślić po napisie na tarczy, wykorzystano kaliber o oznaczeniu 299. Jest to mechaniczny werk, wyposażony w moduł automatycznego naciągu i funkcję stop sekundy. Ta ostatnia ułatwia precyzyjne ustawienie czasu. Do łożyskowania wykorzystano 31 kamieni. Częstotliwość pracy tej jednostki to 4 Hz, a jej rezerwa naciągu – około 42 godziny. Koło balansowe powstało z Glucyduru, sprężyna z materiału o nazwie Anachron. Kaliber ma wymiar 11 ½ linii, czyli 25,60 mm. Jego wysokość to 3,60 mm. Wahnik poddano żmudnemu procesowi szkieletowania, by nawiązać do „odchudzonej” tarczy. Także płyty mechanizmu zostały wykonane technikami zdobniczymi.

Pasek, w tym przypadku czarny, powstał ze skóry aligatora missisipijskiego. Oczywiście marka prezentująca wysoki poziom jakości zadbała o to, by był on usztyt ręcznie.

Najbardziej spodobała mi się odstona z niebieską tarczą. Taka kombinacja tworzy moim zdaniem bardzo uniwersalny zestaw, nadający się do codziennego stroju. Z kolei wariant ze srebrną tarczą być może stanie się nieodłącznym dodatkiem dla eleganckiego mężczyzny, ceniącego sobie nietuzinkowe przedmioty.

Premiera „Sirius Flying Regulator Open Gear” miała miejsce w przededniu najważniejszych targów branżowych. W ten sposób marka Chronoswiss zaznaczyła swoją obecność i uniknęła sytuacji, w której to ważne wydarzenie pozostałoby niezauważone pośród wielu wyczekiwanych nowości konkurencji.

Cieszę się, że właśnie ten model miał swoje pięć minut. To bardzo interesujący zegarek – doskonale wpisuje się w kanon marki oraz w widowiskowy sposób reinterpreteruje koncept naręcznego zegarka, którego trzy wskazówki umieszczono na różnych osiach.

ADAM CIBOREK

ICE CLIFF

CARVE YOUR OWN WAY



Dystrybucja:
Chrono Online
biuro@chrono-online.pl
www.emilechouriet.pl



EMILE CHOURIET
GENEVE

Sklep:
Od Czasu Do Czasu
CH. Złote Tarasy
Warszawa

RECENZJE

BARTOSZ MARCINIAK



Emile Chouriet
Lac Léman
VS
Epos Passion 3401

The top image shows a close-up of the Emile Chouriet Lac Léman watch. It has a white dial with a date window at 3 o'clock, a tachymeter scale on the outer edge of the dial, and the brand name 'Emile Chouriet GENEVE' printed on the dial. The watch is shown from a slightly low angle, highlighting its case and the black leather strap.





Szukając kolejnych inspiracji do drugiego w tym roku numeru naszego periodyku, wpadłem na pewien ciekawy pomysł. Postanowiłem skonfrontować ze sobą dwa zegarki. Wybrałem modele produkowane przez niszowych producentów. Pierwszym z nich jest doskonale znany i lubiany w naszym kraju Epos. Druga marka, która „zameldowała” się do materiału porównawczego, to Emile Chouriet. Na polskim rynku jest obecna od niedawna, dlatego tym bardziej kusito mnie, aby przyjrzeć się wyrobowi tej manufaktury. Jakie były kryteria wyboru? Przede wszystkim zbliżony pułap cenowy, nienachalna elegancja oraz stosunkowo niska popularność produktu.

Emile Chouriet Lac Léman

Na pierwszy rzut oka model Lac Léman to typowy klasyczny zegarek o mocno sprecyzowanym przeznaczeniu. Spotkania biznesowe, wernisaże czy wyjścia do teatru. Nic bardziej mylnego. Po dokładnej analizie obraz staje się już nie taki jasny, jaki był na początku. Owszem zegarek jest klasyczny i elegancki, ale w żadnym wypadku nie można go nazwać „dziadkowym”. Ponadto wzbogacony jest o kilka smaczków, których na próżno szukać u najbliższej konkurencji. Oczywiście jak każdy czasomierz nie jest pozbawiony mankamentów, ale pozwólcie, że opiszę je na samym końcu.

Tym, co wyróżnia w znacznym stopniu opisywany czasomierz na tle bardziej popularnej konkurencji, jest koperta, a w zasadzie jej wysublimowany kształt. To zdecydowanie najmocniejszy punkt tej referencji. Najbardziej z całego projektu przypadły mi do gustu uszy. Nie bardzo wiem, jak je opisać, ale są one jakby „dwupoziomowe”. Dolny poziom zdaje się być lekko wklęsły. Tworzy to naprawdę ciekawy efekt. Uszy są krótkie i zostały wyprofilowane tak, aby zegarek układał się dobrze na każdym nadgarstku.

Kopertę wypolerowano w całości na wysoki połysk, dzięki czemu zyskała znacznie na elegancji. Materiał, z jakiego ją wykonano to popularna stal szlachetna. Jej średnica wynosi 42 mm, a wysokość jedyne 10 mm. Dość smukła, ale taki był właśnie zamiar projektantów. Pomniejszy to optycznie kopertę. Dla zwolenników popularnych „czterdziestek” będzie to przydatna wiadomość.

Wąska stalowa luneta została uszlachetniona wolframem, przez co trudniej ją zarysować. Tak przygotowany pierścień wypełniono szafirowym szkłem. Nie zabrakło wewnętrznej powłoki antyrefleksyjnej. Czym jeszcze może nas zuroczyć koperta? Myślę, że zgrabnym obudowaniem koronki, które doskonale komponuje się z całością. Żeby nie było aż tak kolorowo, to na minus zdecydowanie należy zaliczyć samą

koronkę. Jest za mała i tym samym niewygodna w obsłudze. Rozumiem, że nie zaburza ona harmonii, jaką uzyskano, ale mogłaby być odrobinę większa. W tym przypadku nasuwa się powiedzenie „coś za coś”. Za to nie można odmówić jej wdzięku. Na jej powierzchni wygrawerowano logo Emile Chouriet.

Obracając Lac Léman na drugą stronę, nie doświadczymy niczego nadzwyczajnego. Transparentny dekiel, wykonany ze stali oraz szkła szafirowego, przywita nas nazwą producenta, nr. referencyjnym oraz miejscem produkcji, no i oczywiście mechanizmem. Ten ostatni element niczym szczególnym nie może się pochwalić. Złota kolorystyka i ozdobiony lekkim szlifem wahnik to trochę za mało. Przynajmniej dla mnie.

Teraz kilka słów odnośnie aspektów technicznych. Zastosowany przez producenta kaliber EC9136 legitymuje się 38-godzinną rezerwą chodu i działa z częstotliwością 4 Hz. Łożyskowany jest za pomocą 25 kamieni. Domniemywam, że za mechanizm bazowy posłużyła ETA 2824-2. Podstawową funkcją werku jest wskazywanie godzin, minut, sekund oraz dnia miesiąca. Jest to na tyle sprawdzona konstrukcja, że nie powinno być z nią żadnych problemów.

Jeśli chodzi o tarczę, to jest lepiej, niż mogłoby się wydawać. Antracytowa kolorystyka została „wzmocniona” szlifem promienistym. Ręcznie zaaplikowane arabskie cyfry mają ozdobny krój. Najbardziej podoba mi się czwórka — ma ciekawe zakończenie. Po cyferblacie poruszają się trzy wskazówki, godzinowa, minutowa oraz sekundowa. Wszystkie są

polerowane. Wszystkie są do siebie podobne i nie posiadają substancji luminescencyjnej. Akurat to uważam za zaletę. Nie zawsze aplikacja z masy fluorescencyjnej wygląda atrakcyjnie. W pobliżu godziny trzeciej znajduje się okienko, z którego możemy odczytać aktualny dzień miesiąca. Na plus należy zaliczyć srebrną ramkę, która je okala. To doskonały przykład, jak mały detal może wpływać na całość.

Tuż nad powierzchnią tarczy dostrzeżemy wewnętrzny pierścień z białą minutowo-sekundową skalą. Jak dla mnie wszystkie elementy układu wskazań współgrają ze sobą. Nie mam nic do zarzucenia. Jest bardzo elegancko i nowocześnie.

Model, jaki dostałem do przygotowania materiału, przybył na skórzanym czarnym pasku z zatraskowym zapięciem, zabezpieczonym dodatkowo dwoma przyciskami. Pasek jest delikatny i świetnie dostosowuje się do kształtu nadgarstka. Co do jego jakości nie ma zastrzeżeń.

Emile Chouriet Lac Léman to naprawdę fajnie skrojony elegancki czasomierz. Jego nowoczesny wygląd może podobać się młodszemu odbiorcom. Nie jest to typowy klasyk. Co więcej, jeśli „ubierzemy” go w stalową bransoletę, będzie idealnym kompanem nie tylko w pracy czy podczas ważnych okazji, ale również na co dzień.

Epos Passion 3401

No dobrze, a jak na tle tego pierwszego wypada tytułowy Epos? Niestety, mam w tej kwestii mały dylemat. Dlaczego? ►







▶ Ponieważ kiedy wziąłem w ręce ten model, zorientowałem się, że to trochę inny świat. Przede wszystkim to bardziej casualowy czasomierz, aniżeli Lac Léman. Jednak nie dzieli ich przepaść. Oba mają ciemne tarcze, skórzane paski oraz trzy wskazówki i datownik.

Co do modelu 3401 to jest on zdecydowanie masywniejszy. Stalowa koperta o średnicy 43 mm i grubości 10,7 mm łączy w sobie elementy polerowane oraz szcztokowane. Profil jest matowy, z kolei pierścień oraz spód koperty wypolerowano. Uzyskany kontrast pomiędzy powierzchniami wygląda ładnie. Uszy koperty również posiadają mieszane wykończenie. Widać, że projektanci skrupulatnie podeszli do tematu.

Całość jest też cięższa, ale nieprzesadnie. Transparentny dekiel mocowany jest do korpusu za pomocą czterech śrubek. Koronka w tym przypadku jest większa i dużo lepiej się nią operuje. Dodatkowo jest karbowana i posiada logo firmy. W Emile'u Chouriet jest podobnie, ale w znacznie mniejszym wydaniu. Lekko zaoblone i krótkie uszy również sprawiają, że zegarek dobrze układa się na nadgarstku. Uważam jednak, że ten model nie jest już dla każdego. Osoby o szczupłym nadgarstku mogą czuć się odrobinę niekomfortowo. W końcu 43 mm to już nie przelewki. Obudowa zapewnia 100 m wodoszczelności, co jest ogromnym atutem. Nie wspominałem wcześniej, że Lac Léman tylko 30 m.

Przy pełnym naciągu sprężyny napędowej, mechanizm pracuje nieprzerwanie przez 38 godzin. Gromadzenie energii w bębnie realizowane jest za pomocą automatycznego naciągu — dokładnie jak w przypadku zegarka opisanego wcześniej. W sumie to ta sama jednostka napędowa. Różnica jest w dekoracji. Wahnik ozdobiono pasami genewskimi i logo

producenta. Ponadto ładnie wykończono szlifem mostki. W tym aspekcie Epos wyraźnie się postarał.

Co do tarczy, to mogę zdecydowanie powiedzieć, że Lac Léman ma bardziej stonowaną. Może kolorystyka cyferblatu jest zbliżona, ale struktura już nie. Model 3401 ma piaskowaną, chropowatą tarczę. Mimo że nadaje ona specyficzny charakter całej kompozycji, mnie kompletnie nie przekonuje. Za to na wyróżnienie zasługują indeksy godzinowe o dość nietypowym kształcie. Wypełniono je zieloną masą luminescencyjną. Zresztą tak jak trzy wskazówki. Dodatkowo na tarczy osadzono trzy arabskie cyfry: 12, 6 i 9. Dzień miesiąca można odczytać z okienka datownika na godzinie trzeciej. Jest niemalże identyczne jak u „przeciwnika”. Całość jest poprawna, ale nie urzeka. Układ wskazań zabezpiecza szafirowe szkło z wewnętrzną powłoką antyrefleksyjną.

Skórzany pasek jest o wiele grubszy i z pewnością powinien posłużyć dłużej. Wykorzystano zapięcie zatraskowe, które nie dość, że jest bardziej komfortowe, to wydłuża także żywotność samego paska.

Podsumowanie

Oba zegarki różnią się od siebie pod wieloma względami. Jeżeli miałbym jednak wybrać któryś z nich, to wytypowałbym Emile Chouriet Lac Léman. Jak dla mnie konstrukcja jego koperty jest o wiele ciekawsza i nieoklepana. Widać w niej pewien powiew świeżości i nowoczesności. Tak samo tarcza, mimo że jest prosta, ma w sobie coś, co przyciąga wzrok. Także kształt cyfr arabskich nie jest bez znaczenia.

BARTOSZ MARCINIAK

LEXUS | WARSZAWA-WOLA

ul. Potczyńska 32
01-337 Warszawa
tel. +48 22 210 36 00

Ikony

luksusu



ARCYDZIEŁO ABSOLUTNE

Najnowsza generacja LS, flagowego modelu Lexusa ponownie kontestuje stereotypy i udowadnia, że luksus nie musi oznaczać rezygnacji z awangardowego stylu i sportowych emocji. Stworzono go z myślą, by wyprzedzał pragnienia najbardziej wymagających kierowców.



PROWOKACYJNA ELEGANCJA

Lexus ES to najpopularniejsza limuzyna Lexusa w na świecie.

Jego poprzednie generacje święciły triumfy na globalnym rynku przez blisko trzy dekady.

Teraz nowy Lexus ES siódmej generacji debiutuje w Europie.

Czas na nowe oblicze doskonałości.



NAJLEPSZY RODOWÓD

W nowym Lexusie ES znajdziemy liczne nawiązania do flagowej limuzyny Lexusa, monumentalnego LSa. Kształt sylwetki, zarysowany smukłymi liniami dachu biegnącymi ku tyłowi, podkreśla jego elegancki charakter. Zestaw kół, koncepcja wnętrza oferującego spektakularny komfort zarówno kierowcy jak i pasażerom i bezkompromisowa jakość – projektanci Lexusa ES zaczerpnęli z ikony luksusu wszystko, co najlepsze.



Frederique Constant Vintage Rally Healey Chronograph

BARTOSZ MARCINIAK

Austin-Healey była brytyjską firmą produkującą sportowe samochody. Została założona w 1952 roku i od samego początku wyróżniała się na tle konkurencji, tworząc szybkie oraz ciekawe automobile. Pierwszym pojazdem, który zapewnił manufakturze rozgłos, był model 100, produkowany w latach 1953–1956

Nazwa tego urokliwego roadstera nie była przypadkowa. Wiązała się ona z samochodami mającymi zdolność do rozwinięcia prędkości 100 mil na godzinę (161 km/h). Pierwsza generacja „setki” BN1 w niezależnych testach przeprowadzonych przez magazyn The Motor osiągnęła genialny rezultat w postaci 171 km/h.

Z kolei ostatnim modelem, który opuścił taśmę produkcyjną, był Austin-Healey Sprite czwartej generacji. Produkowany w latach 1966–1971 Mark IV mógł pochwalić się silnikiem o pojemności 1275 cm³ i mocy 65 KM. Jego prędkość maksymalna wynosiła 153 km/h.

Dziś Austin-Healey to piękne zabytkowe samochody, pożądane przez wytrawnych kolekcjonerów z całego świata. Ceny zadbanych egzemplarzy nierzadko sięgają zawrotnych sum.

Od 2004 r. szwajcarski producent zegarków Frederique Constant współpracuje z klubami z różnych regionów świata, które zrzeszają fanów oraz organizują spotkania i wyścigi tej motoryzacyjnej ikony. Wszystko z pasji, która od zawsze była

ważną częścią DNA firmy. Oczywistym wynikiem takiej kooperacji są przygotowywane cyklicznie modele zegarków.

W tym roku producent został Złotym Sponsorem piątego Europejskiego Spotkania Klubu Healey. Odbędzie się ono w Schwarzwaldzie w Niemczech, gdzie podczas eventu zostanie zaprezentowana nowa odsłona zegarków Vintage Rally Healey Chronograph.

Tegoroczna edycja składa się aż z trzech modeli, które swoją stylistyką nawiązują do kultowego designu samochodów Austin-Healey. Różnią się od siebie kolorem tarczy oraz koperty. Pierwsze dwie referencje mają do dyspozycji obudowę wykonaną ze stali szlachetnej. Do wyboru jest zielona tarcza z białymi totalizatorami lub srebrna z szarymi. Tę drugą zdobiją również fioletowe akcenty. Opcja wyposażona w połączoną kopertę ma na wyposażeniu ciemnoniebieski cyferblat.

Niezależnie od wersji, układ wskazań jest identyczny. Symetrycznie rozmieszczone tarczki chronografu są w układzie 3–9. Na godzinie trzeciej znajduje się 30-minutowy licznik, ▶





▶ a po przeciwnej stronie mały sekundnik. Godziny oznaczono indeksami oraz dwiema cyframi arabskimi, 12 oraz 6. Zaaplikowana na wskazówkach oraz indeksach substancja luminescencyjna umożliwi odczyt aktualnego czasu nawet w pełnym mroku.

Vintage Rally Healey Chronograph uzbrojono w 42 milimetrówą kopertę o zaoblonych kształtach. Przyciski służące do obsługi stopera formą przypominają tłoki silnikowe. Od góry obudowę zamyka wypukłe szkło szafirowe, z kolei od spodu mamy do czynienia z transparentnym dekle. Cała konstrukcja wygląda estetycznie i zapewnia wodoodporność na poziomie 50 metrów.

Za poprawne wskazania odpowiada kaliber FC-397 z automatycznym naciąganiem i komplikacją stopera. Energia

zgromadzona w bębnie zapewni 46-godzinny rezerwy chodu. Mechanizm odmierza godziny, minuty, sekundy oraz krótkie odcinki czasu na żądanie.

Nowe modele zestawiono ze skózanymi perforowanymi paskami, przypominającymi rękawice służące do jazdy. Idealnie podkreślają wintydżowy styl zegarków. Paski w zależności od wersji kolorystycznej tarczy różnią się także barwą.

Każdy z trzech modeli wyprodukowano w ilości 2888 sztuk i wyposażono w luksusowe pudełko z miniaturą modelu Healey NOJ393. Myślę, że sportowy charakter tych zegarków jest odpowiedni dla każdego, kto żyje i oddycha emocjami wyścigów zabytkowych samochodów.

BARTOSZ MARCINIAK



FREDERIQUE CONSTANT GENEVE



THE
WORLD'S FIRST
3.0
WATCH

- In-house, automatyczny mechanizm
- Inteligentne połączenie ze smartfonem
- Analiza pracy kalibru

HYBRID
MANUFACTURE

Infolinia: 801 011 464, (z tel. kom.: 71 780 40 11)
e-mail: info@frederique-constant.pl
frederique-constant.pl



Patek Philippe
celebruje 50-lecie modelu
Golden Ellipse

ADAM CIBOREK

Gdy model Golden Ellipse debiutował w 1968 roku, był stanowczym odejściem od dostępnych wcześniej zegarków. Projektanci nie kłaniali się jednak ówczesnym trendom



Na największych na świecie tegorocznych targach zegarków i biżuterii Baselworld, marka Patek Philippe przedstawiła swoją kolekcję wzbogaconą o szeroki przekrój premier. Gwoździem programu był na pewno model 5531, łączący komplikację czasu światowego z repetycją czasu lokalnego. Linia Nautilus poszerzona została o model z wiecznym kalendarzem, a do rodziny Aquanaut dołączył wariant ze stoperem. Komplikacja chronografu znalazła się także w jednym z zegarków stworzonych z myślą o kobietach. Firma przygotowała również szereg nowości z okazji 50-lecia obecności na rynku nietypowego fasonu Golden Ellipse. Na nich właśnie chciałbym się dziś skupić.

Eliptyczna koperta. Tarcza z niebieskiego złota. Złote wskazówki i ręcznie nakładane indeksy, unoszące się nad tonią. Gdy model Golden Ellipse debiutował w 1968 roku, był stanowczym odejściem od dostępnych wcześniej zegarków. Projektanci nie kłaniali się jednak ówczesnym trendom. Efekt ich prac jest oszczędny w formie, przyjemny do oglądania i zakorzeniony w matematyce starożytnych Greków. Skorzystano z "boskiej proporcji". Odpowiada ona stosunkowi 1 do 1,618 i przez tysiące lat wykorzystywana była w sztuce oraz

architekturze. Z jej zachowaniem zbudowano grecki Partenon, a słynny szwajcarski architekt Le Corbusier kierował się w swych projektach „podziałem harmonicznym”.

By uczcić pięćdziesiątą rocznicę wprowadzenia na rynek modelu Golden Ellipse, władze marki uruchomili bardzo ambitny projekt. Dzięki współpracy mistrzów rzadkich sztuk zdobniczych powstanie 100 zestawów, łączących wyjątkowy zegarek wykonany z platyny ze spinkami do mankietów. Poza tym limitowanym, kolekcjonerskim kąską, regularna kolekcja zostanie rozszerzona o model z różowego złota z głęboko czarną tarczą.

Po wprowadzonej do sprzedaży w 1932 roku rodzinie Calatrava, Golden Ellipse jest najstarszym fasonem oferowanym aktualnie przez Patek Philippe. Eliptyczny kształt jest doskonale rozpoznawalny i trudny do pomylenia z innymi. To jeden z symboli marki.

Pierwsza tegoroczna premiera to model „Ellipse d’Or 1968-2018”, oznaczony numerem referencyjnym 5738/50P-001. Jest to popis mistrzów rzadkich sztuk zdobniczych – *rare hand-crafts*. Każdego roku marka produkuje około 40 unikalnych



► egzemplarzy zegarków, które nie są dostępne w bieżącej kolekcji ani nie można ich kupić w butikach. Dodatkowo, co roku powstają specjalne warianty zegarków oferowanych w stałej sprzedaży. Wykonanie i zdobienie tych kolekcjonerskich sztuk leży w rękach mistrzów różnych profesji – malarzy, jubilerów i grawerów. W procesie powstawania każdego z egzemplarzy „Ellipse d’Or 1968-2018” udział wzięli grawerzy, jubilerzy i specjaliści od emaliowania. Czarne tarcze powstały w technice emalii *Grand Feu* (Wielki Płomień) i zostały ozdobione ręcznie grawerowanymi ornamentami. Początki stosowania tej techniki datuje się na XVII wiek. Na metalową płytkę rozsypuje się równomiernie proszek o pożądanym kolorze, po czym tak przygotowany element wkłada się na kilka minut do pieca, w którego wnętrzu panuje temperatura w przedziale 800-900 stopni Celsjusza. W czasie gdy metalowe płytki poddawane są działaniu tak dużego ciepła, barwnik wybucha na kilka sekund płomieniem, po czym zastyga w jednolitą powierzchnię. Udane egzemplarze są później polerowane, nawiercane i zdobione. Wykonanie takiej tarczy to całkowicie ręczna praca, w czasie której wiele rzeczy może pójść nie tak, co skutkuje wysokim odsetkiem nieudanych płytek.

Ornamenty wolutowe wygrawerowano ręcznie w powierzchni z białego, 18-karatowego złota. Te amorficzne wzory doskonale uzupełniają nieszablony kształt koperty, a delikatny połysk białego złota świetnie komponuje się z platyną wykorzystaną do konstrukcji obudowy. Ma ona rozmiar określany jako „Jumbo” – powiększony względem innych dostępnych wcześniej modeli. Jej wymiary to 34/39,5 mm. Grubość to zaledwie 5,9 mm. W koronce oprawiony został kaboszon z czarnego onyksu, a na boku, tuż pod indeksem godziny szóstej, wprawiono pojedynczy diament – cecha charakterystyczna modeli wykonanych z platyny. Na odwrocie zegarka widnieje grawer o treści „Ellipse d’Or 1968-2018”.

Do tego wyjątkowego i limitowanego zegarka producent dołącza parę spinek do mankietów. Powstały z białego złota i powielają design czarnej tarczy. Wewnątrz ornamentów wolutowych znalazł się motyw orderu rycerskiego Kalatrawy.

Drugi z nowych modeli zagości w kolekcji genewskiej manufaktury na dłużej. Jego numer referencyjny to 5738R-001.



W tym przypadku koperta została przygotowana z różowego złota próby 750. W jej wnętrzu potyskuje czarna tarcza zdobiona szlifem słonecznym. Jej podstawą jest płytka ze złota. Na tę czarną płaszczyznę nałożono złote indeksy.

Ten model, jak łatwo wywnioskować z numeru referencyjnego, również jest wariantem „Jumbo”. Takie powiększone koperty wprowadzono do sprzedaży w 2008 roku, by upamiętnić 40 rocznicę premiery Golden Ellipse.

Cechą wspólną obu nowych przedstawicieli linii Ellipse jest kaliber 240. Oryginalne modele z końca lat 60. i początku 70. ubiegłego wieku wyposażano w ręcznie nakręcane mechanizmy. Od roku 1977 producent zaczął stosować ultra cienki kaliber 240 z automatycznym naciągiem. Jego grubość to zaledwie 2,53 mm wysokości. Posiada całkowicie zintegrowany mini rotor – oznacza to, że w żadnym punkcie wahnik nie wystaje ponad powierzchnię płyt mechanizmu. Jak przystało na tę klasę wyrobów, wahnik powstał z 22 karatowego złota. W pełni naciągnięta sprężyna w bębnie zapewnia około 48 h rezerwy naciągu.

Częstotliwość pracy werku to 3 Hz. Do jego skompletowania wykorzystano 161 części, a kamieni łożyskujących znalazło się 27. Koło balansowe to autorska konstrukcja Gyromax, tak samo jak włos balansu Spiromax.

Obie wersje otrzymały klasycznie zapinane paski ze skóry aligatora. Skóry dobrano tak, by łuski miały możliwie najbardziej regularny, kwadratowy kształt. Do zapinania służą klasyczne, proste sprzączki o kształcie elipsy. Opisywane modele pozbawione są komplikacji, a prezentowane wskazania ograniczono do minimum.

Tym, co zawsze jako pierwsze przychodzi mi do głowy na myśl o wyrobach marki Patek Philippe, są repietery i zegarki ze wskazaniem czasu światowego. Zaraz potem jest model Golden Ellipse i jego niebanalna prostota. Właśnie ta ascetyczna wręcz oszczędność detali oraz nietuzinkowy kształt tak bardzo wyróżniają go na tle konkurencji i sprawiają, że mimo upływu pięćdziesięciu lat od premiery jest stale popularny.

ADAM CIBOREK

„Hands-on”: Victorinox I.N.O.X. Mechanical

BARTOSZ MARCINIAK

Solidność, niezawodność i funkcjonalność – tak w trzech słowach można scharakteryzować wszystkie zegarki produkowane przez tę firmę



Victorinox kojarzony jest głównie z produkcją wysokiej jakości szczeroków, noży kuchennych czy akcesoriów przeznaczonych do podróżowania. Jednak nie jest to cały profil produkcyjny tej marki. Producent zajmuje się również wytwarzaniem zegarków, i to od 1989 roku. Co więcej, coraz lepiej radzi sobie na tym polu, konsekwentnie umacniając swoją pozycję na rynku.

Solidność, niezawodność i funkcjonalność – tak w trzech słowach można scharakteryzować wszystkie zegarki produkowane przez tę firmę. Oprócz wspomnianej jakości łączy je

również jedna ważna cecha. Producent wychodzi z założenia, że zegarki mają być proste w swojej konstrukcji oraz czytelne. Ponadto niektóre modele są niezwykle wytrzymałe. Dzięki temu świetnie nadają się na tzw. „tool watch”.

Za doskonały przykład takiego wytrzymałego zegarka może posłużyć model I.N.O.X., wykreowany przez Victorinox Swiss Army w 2014 roku. Debiutujący cztery lata temu czasomierz był pełnym novum w zegarmistrzostwie, szybko zyskując miano „niezniszczalnego”, dzięki swojej specjalnej konstrukcji i właściwościom. Ten z pozoru spokojny czasomierz może



znieść naprawdę bardzo wiele. Nie będzie to kłamstwem, jeżeli napiszę, że znacznie więcej niż sam właściciel.

Po ogromnym sukcesie sprzedażowym – jest to najbardziej chodliwy model w portfolio marki – producent postanowił wprowadzić do sprzedaży mechaniczną odstonę swojej małej „gwiazdy” (do tej pory wskazówki wspomnianego modelu były napędzane przez kwarcową jednostkę). Nie ukrywam, domyślałem się od dawna, że tak się właśnie stanie. Było tylko kwestią czasu kiedy projektanci podejmą rękawicę i stworzą zegarek z tradycyjnym mechanizmem.

W takim razie czemu aż tak długo firma kazała czekać na nową odstonę? Myślę, że odpowiedź na to pytanie zna większość z Was: wszystko ze względu na delikatność mechanizmów z naciągami automatycznym. Stworzenie takiego modelu musiały poprzedzić dogłębne analizy oraz badania, a te są procesem czasochłonnym.

I.N.O.X. Mechanical

No dobrze, pewnie teraz zastanawiacie się czy mechaniczna wersja I.N.O.X.'a jest równie wytrzymała, jak starszy brat.

Dla małego przypomnienia – kwarcowy model poddano 130 ekstremalnym testom wytrzymałościowym. Do najbardziej imponujących można zaliczyć: upadek z 10 metrów na betonową płytę, zamrażanie w bryle lodu, dwugodzinny cykl prania, przejazd po zegarku 64 tonowym czołgiem, przeciążenia wynoszące 12 g, bardzo wysokie temperatury oraz wiele innych.

Z pewnością nie będziecie zaskoczeni, jeśli napiszę, że tytułowy bohater nie podoła takim wyzwaniom jak protoplasta. Jest to po prostu fizycznie niemożliwe. O ile w zegarku mechanicznym można zwiększyć nieznacznie odporność na upadki, wstrząsy czy warunki atmosferyczne, o tyle takie ekstrema są obecnie poza zasięgiem chyba każdego producenta. Może się mylę, ale nie słyszałem o zegarku z tradycyjnym mechanizmem, który mógłby przejść z powodzeniem te 130 testów, „cykając” przy tym dalej.

Sama konstrukcja koperty I.N.O.X. Mechanical nie zmieniła się za bardzo. W sumie na pierwszy rzut oka mechaniczny model niczym nie różni się od jego kwarcowej wersji. Reprezentuje dokładnie ten sam styl. Średnica stalowej obudowy wynosi 43 mm. Jej masywny kształt i heksagonalny pierścień





► mogą się zdecydowanie podobać. Co do tego drugiego elementu, posiada on zwiększoną odporność na zarysowania. Ranty pierścienia są polerowane, natomiast reszta została poddana procesowi szczotkowania. Wygląda to estetycznie. Zastosowanie zakręcanej koronki przyczyniło się do wodoszczelności na poziomie 200 m. Dodatkowo koronka jest obudowana i nic jej nie zagraża. Dokręcany do korpusu dekiel jest transparentny, dzięki czemu można podziwiać serce zegarka.

Mechanizm z automatycznym naciąganiem zapewnia 38 godzin autonomii. Jest nim sprawdzona ETA 2824-2. Z poprawnym działaniem nie powinno być większego problemu. Odnośnie jego wyglądu, czuję pewien niedosyt. Szkoda, że producent nie pokusił się o bardziej oryginalne wykończenie. Nie jest złe, ale zawsze mogłoby być lepiej, prawda?

Do wyboru mamy dwie tarcze ozdobione giloszowaniem. Wzór inspirowany jest szwajcarskim nożem oficerskim. Pierwsza opcja to czarny cyferblat, druga posiada niebieską tarczę. Układ wskazań jest analogiczny do kwarcowego wariantu. Po tarczy przemieszczają się trzy wskazówki, godzinowa, minutowa i sekundowa. Pierwsze dwie posiadają aplikację z substancji luminescencyjnej Super-LumiNova®. Indeksy godzinowe również świecą po zapadnięciu zmroku. Wskazówka sekundowa odróżnia się zdecydowanie na tle pozostałych. Jej zakończenie ma czerwony kolor.

Na plus należy zaliczyć efekt głębi uzyskany poprzez osadzenie tarczy znacznie poniżej wewnętrznego pierścienia ze skalą minutowo-sekundową. Z cyferblatu, pomiędzy godziną czwartą a piątą, można odczytać również aktualny dzień miesiąca. Sama tarcza jest bardzo czytelna i stonowana. Układ wskazań zabezpiecza grube szkło szafirowe z potrójną powłoką antyrefleksyjną.

Zegarki dostępne są w wersji ze stalową bransoletą, która łączy w sobie elementy polerowane oraz szczotkowane, lub najdziwniejszym paskiem, z jakim się dotychczas spotkałem. Jest to połączenie skóry naturalnej oraz prawdziwego drewna. Osobiście wybieram bransoletę.

Reasumując, mechaniczna wersja I.N.O.X'a pod względem wyglądu nie różni się zbyt wiele od starszego brata. Jedyną widoczną zmianą jest płynąca wskazówka, transparentny dekiel oraz napis: „Automatic” na tarczy. Jeśli chodzi o wytrzymałość jaką reprezentuje kwarcowy model, jest nieporównywalnie mniejsza, ale akurat to nikogo nie powinno dziwić. Trzymając w rękach tytułowego bohatera, czuje się jakość i precyzję wykonania.

Do kogo zatem skierowany jest nowy wyrób Victorinox'a? Uważam, że do tych wszystkich osób, którym od zawsze podobał się I.N.O.X., a barierę mentalną stanowił kwarcowy mechanizm. Oficjalnie do sprzedaży modele trafią późną jesienią.

BARTOSZ MARCINIAK



AEROWATCH
SWISS WATCHES SINCE 1910

AEROWATCH 1942 PETITE SECONDE
76983 AA01

Butik Novotime,
Galeria Graffiti,
ul. Bohaterów Westerplatte 24,
65-001 Zielona Góra,
tel. 697266344

NOVOTIME
www.novotime.pl

www.aerowatch.pl

OD CZASU
DO ZEGARKI I BIŻUTERIA

Centrum Złote Tarasy,
ul. Złota 59,
00-120 Warszawa,
tel. 22 222 03 05,
www.odczasuodczasu.pl

HISTORIA

Zegarki wodoszczelne stosowane podczas II Wojny Światowej

MATEUSZ PIECHNIK

W poprzedniej części opracowania wspomnieliśmy jedynie o zegarkach stosowanych przez specjalistyczne formacje podczas ostatniego globalnego konfliktu. Jest to jednak zagadnienie na tyle interesujące, że wymaga dokładniejszego omówienia.

Radiomir/Kampschwimmer

W momencie przystąpienia Włoch do wojny w 1940 roku, pływaczonurkowie z X Flotylli byli najlepiej wyposażoną tego typu jednostką na świecie. Używali nowoczesnych rebreatherów i jako jedyni bojowi nurkowie mieli na wyposażeniu zegarki zdolne do użytku pod wodą (Rebreather – aparat oddechowy o zamkniętym obiegu, który pochłaniał dwutlenek węgla z wydychanego powietrza). Pomiędzy czerwcem 1940 a wrześniem 1943 r., przeprowadzili oni kilkadziesiąt akcji przeciwko alianckiej żegludze na Morzu Śródziemnym. Kilka z nich zakończyło się sukcesem. Głównym celem ataków były brytyjskie bazy w Gibraltarze, Aleksandrii i na Malcie. Aby zrozumieć jak ważnym elementem wyposażenia podwodnych komandosów był niezawodny zegarek, należy przybliżyć charakter prowadzonych przez nich działań. Typowa akcja przy użyciu kierowanych pojazdów podwodnych typu SLC miała zazwyczaj następujący przebieg: dwie lub trzy załogi przewożone były na pokładzie okrętu podwodnego w pobliże

bazy nieprzyjaciela. Torpedy znajdowały się w wodoszczelnym pojemniku przymocowanym do okrętu. Wodowanie następowało w nocy. Załoga, składająca się z pilota i mechanika, siedząc na oklep na torpedzie, próbowała przedrzeć się do portu i podłożyć ładunek wybuchowy pod dno wrogiego okrętu. Jeśli to się udało, nurkowie starali się wydostać na brzeg i uciec lądem, lub przy sprzyjających okolicznościach powrócić na własny okręt podwodny.



<http://www.perezo.com/>

► Poziom trudności i warunki, w jakich przyszło im działać, były tak ekstremalne, że posiadanie narzędzia do kontroli czasu okazało się niezbędne. Panerai Radiomir był tak naprawdę prostym czasomierzem bez dodatkowych funkcji. Brak obrotowego bezela, charakterystycznego dla powojennych diverów, sprawiał, że nurek musiał zapamiętać moment zejścia pod wodę i na tej podstawie obliczać czas trwania akcji oraz ilość dostępnego powietrza. Z drugiej strony, zastosowanie luminatu pod postacią Radiomiru uczyniło tarczę bardzo czytelną podczas pracy w nocy. Kluczowe okazały się również jego okazałe rozmiary (47 mm – przyp. aut). Zastosowanie zakręcanej koronki i systemu uszczelek okazało się całkowicie wystarczające na niewielkich, nieprzekraczających kilkunastu metrów głębokościach, na jakich operowali włoscy Frogmeni. Najbardziej spektakularnym sukcesem, osiągniętym przy użyciu „ludzkich torped”, był atak na port w Aleksandrii w grudniu 1941 r., podczas którego poważnie uszkodzone zostały brytyjskie pancerniki HMS Valiant, HMS Queen Elizabeth oraz norweski zbiornikowiec Sagona. Poświęcenie żołnierzy z X MAS nie miało większego wpływu na złą sytuację na froncie i 8 września 1943 r. Włochy podpisały zawieszenie broni z aliantami. Wbrew pozorom nie był to jednak koniec szlaku bojowego Radiomirów. Część komandosów X Flotylli opowiedziała się po stronie aliantów, jednak niektórzy nadal walczyli w szeregach armii faszystowskiej Republiki Salò, utworzonej przez Mussoliniego na północy Włoch.

Duża partia Paneraiów została także przejęta przez nazistów i trafiła do III Rzeszy. Na początku 1943 roku dowództwo Kriegsmarine powołało zespół małych jednostek szturmowych (niem. Kleinkampfverbände). Obejmowały one takie rodzaje broni, jak kutry torpedowe, miniaturowe okręty podwodne, torpedy kierowane (Neger i Marder) i wreszcie grupy

płetwonurków szkolonych do zadań dywersyjnych. Członkowie tych oddziałów określani byli mianem Kampfschwimmerów. Z tego względu zegarki, które trafiły na ich wyposażenie określone były jako Rolex Kampfschwimmer. U podstaw tej nazwy leży również fakt, że większość używanych przez Niemców egzemplarze nie miała naniesionej na tarczy nazwy Panerai. W latach 1944–45 zegarki te służyły na nadgarstkach niemieckich dywersantów w Holandii (operacja Market-Garden), Belgii i zachodnich Niemczech. Używane były głównie podczas akcji wysadzania mostów na rzekach.

Panerai Radiomir dzięki swojej bogatej i bardzo wyrazistej historii jest aktualnie ikoną zegarków do nurkowania. Jego odświeżona wersja jest wciąż dostępna w ofercie marki, a zachowane egzemplarze z okresu II Wojny Światowej osiągają na aukcjach zawrotne ceny.

Longines HS – Hydrographic Survey

U progu II Wojny Światowej, brytyjska supremacja na morzach, podobnie jak we wcześniejszych stuleciach, opierała się przede wszystkim na silnej flocie nawodnej. Jednak sukcesy włoskich płetwonurków na Morzu Śródziemnym uświadomiły Brytyjczykom możliwość wykorzystania tego typu jednostek dywersyjnych na własne potrzeby. Po ataku na Gibraltar we wrześniu 1941 r., Brytyjczycy odnaleźli uszkodzone włoskie pojazdy i bardzo szybko skopiowali projekt pod nazwą Chariot (kwadryga).

Dla Marynarki Królewskiej szczególnie wrażliwym rejonem było wybrzeże norweskie, z którego operowały duże jednostki Kriegsmarine, zagrażające konwojom arktycznym. Stacjonujące w fiordach okręty niemieckie były trudno



<http://www.perezscope.com/>



Longines HS aut. Michael English

osiągalne dla lotnictwa oraz jednostek nawodnych Royal Navy. Szczególnym priorytetem było dla Brytyjczyków wyeliminowanie niemieckiego superpancernika Tirpitz. W toku przygotowań do akcji, w której planowano wykorzystać charioty, admiralicja zdała sobie sprawę, że pływaki nie posiadają zegarków niezbędnych do skoordynowania działań, a więc zdolnych pracować w warunkach bojowych. Szukając odpowiedniego czasomierza, zwrócono się do krajowych producentów. Zadania podjęła się londyńska manufaktura Albert Thomas Oliver. Był to jeden z ostatnich producentów, który był w stanie, przy użyciu rzemieślniczych metod, od zera stworzyć kopertę zegarka. Oliver wykorzystał patent, który był stosowany w drugiej połowie XIX wieku przy produkcji tzw. Zegarków Odkrywców. Ich wodoszczelność opierała się na zakręcannej osłonie koronki, połączonej z kopertą łańcuszkiem. Dociskała ona masywną uszczelkę do tubusa koronki. Jako materiału użyto srebra, które było łatwe w obróbkę i odporne na korozję. Gotowy zegarek miał gigantyczne rozmiary. Średnica koperty wynosiła 51 mm, a jej wysokość ok. 17 mm. Dekiel i luneta posiadały wcięcia, aby przy zamykaniu koperty można było wywrzeć duży nacisk na uszczelki, poprawiając tym samym wodoodporność zegarka. Jego serce stanowił mechanizm Longines, kal. 1268N. Wskazówki i indeksy zostały pokryte bromkiem radu. Zegarki wkrótce weszły do służby. W październiku 1942 roku przeprowadzono nieudany atak dwóch kwadryg przeciwko Tirpitzowi. Brytyjczycy operowali również na Morzu Śródziemnym, gdzie odnosili większe sukcesy. W latach 1942–44 udało im się zatopić lub uszkodzić kilka włoskich okrętów. Największym osiągnięciem było poważne uszkodzenie ciężkich krążowników Bolzano i Gorizia w porcie La Spezia w czerwcu 1944 roku.



<http://www.perezcope.com/>

Longinesy HS są marzeniem wielu kolekcjonerów. Do dziś przetrwało jedynie kilka egzemplarzy tych zegarków. Z uwagi na rzemieślniczą produkcję powstało ich niewiele, a część zaginęła podczas akcji bojowych.

Bunship/Canteen Watch

Amerykanie przystąpili do wojny w grudniu 1941 roku. Stany Zjednoczone zaangażowały się na europejskim teatrze działań, a w jeszcze większym zakresie w wojnie na Pacyfiku. Najskuteczniejszą metodą odzyskiwania terytoriów były operacje desantowe, skuteczne i zaskakujące przeciwnika, jednak logistycznie bardzo skomplikowane i wymagające użycia różnych rodzajów wojsk. Ważnym elementem tych działań były jednostki inżynieryjne, odpowiedzialne za oczyszczanie plaż, usuwanie zapór i ułatwianie lądowania siłom desantowym. Pierwsze oddziały zaczęły powstawać pod koniec 1941 roku w ramach Batalionów Budowlanych Marynarki Wojennej (Seabees), Scouts and Riders (sił połączonych) oraz Jednostek Wyburzeniowych Marynarki Wojennej (Naval Combat Demolition Units – NCDU). Żołnierze tych jednostek wzięli udział m.in. w operacji Torch w Afryce Północnej, lądowaniu na Sycylii w 1943 roku oraz w Normandii w czerwcu 1944 roku.

Jeszcze bardziej wyspecjalizowaną jednostką wywodzącą się z NCDU były Podwodne Oddziały Rozbiórkowe (Underwater Demolition Teams – UDT). Ich zadaniem było przede wszystkim rozpoznanie podwodnych przeszkód na podejściu do plaż wyznaczonych na desant oraz ich usunięcie. Jednostki UDT działały przede wszystkim na Pacyfiku i wzięły udział we wszystkich ważniejszych desantach przeciw Japonii od początku 1944 roku.



Symbol Underwater Demolition Teams



Plakat reklamowy filmu „Frogmen” z 1951 roku. Aktorzy nosili autentyczne Canteen Watche

► Dowództwo marynarki wojennej USA zdawało sobie sprawę, że specjalistyczne oddziały wymagają odpowiedniego wyposażenia. Nowe zapotrzebowanie obejmowało również pyłoszczelne, antymagnetyczne i wodoodporne zegarki. Powstały na zlecenie Biura Statków Marynarki Stanów Zjednoczonych (Bureau of Ships) – skrót „BuShips” umieszczany był na tarczach przydzielonych zegarków – produkowały je fabryki Hamiltona i Elgina.

Najbardziej charakterystyczną cechą tych zegarków jest dokręcana osłona koronki, przytwierdzona do koperty na zawiasie. Jest to rozwiązanie podobne do brytyjskiego. To od niego wywodzi się ich obiegowa nazwa, Canteen Watch. Osłona wraz z zawiasem przypomina zakrętkę wojskowej manierki (z ang. *canteen*). Były to stosunkowo nieduże zegarki o średnicy 32 mm, jednak bardzo czytelne dzięki zastosowaniu kontrastujących indeksów na czarnej tarczy. Odporność „manierek” na wodę opierała się na osłonie koronki i zakręcanym dekle wyposażonym w uszczelkę. W ciekawy sposób zabezpieczono szkło, które zostało na stałe przylutowane do koperty. Wodoszczelność określono na ok. 300 stóp (ok. 90 m), ale w warunkach bojowych prawdopodobnie nigdy nie została w pełni wykorzystana.

Zegarki typu Canteen Watch pozostały na wyposażeniu amerykańskiej marynarki aż do lat 50. Obecnie są bardzo poszukiwanymi przez kolekcjonerów pamiątkami. Patent na dokręcany osłonę koronki był nadal stosowany po zakończeniu wojny. Wykorzystano go w radzieckim zegarku Zlatoust kaliber 191-yC, produkowanym w późnych latach 50. Popularny Vodolaz był na wyposażeniu radzieckich oraz wschodniemieckich wojskowych płetwonurków. Zastosowano w nim mechanizm zegarka kieszonkowego, co przełożyło się na jego ogromne rozmiary (60 mm średnicy). Motyw zakręcanej osłony koronki jest nadal chętnie powtarzany, szczególnie przez wielu producentów.

Na koniec kilka słów o zegarkach stosowanych w innych armiach uczestniczących w II Wojnie Światowej. Japońscy żołnierze używali zegarków marki Seiko/Seikosha. Były one na wyposażeniu lotnictwa, piechoty i marynarki. Używali ich m.in. piloci samobójczych torped kierowanych Kaiten. Nie były to jednak zegarki wodoodporne, a pierwsze japońskie diverzy powstały kilkanaście lat po wojnie. Również żaden z zegarków stosowanych w armii czerwonej podczas tamtego konfliktu nie kwalifikował się jako diver. Poza zegarkami zaprojektowanymi do użytku pod wodą, na potrzeby armii biorących udział w II Wojnie Światowej powstała cała paleta zegarków wodoodpornych. Zazwyczaj posiadały stalową kopertę, uszczelnianą koronkę i często zakręcany dekiel. Stosowano uszczelki ołowiane, teflonowe, a nawet smołę. Do najbardziej znanych należą Omegi będące na wyposażeniu brytyjskiego RAF-u, czy zegarki służbowe Kriegsmarine m.in. marki Alpina i Zentra.

W okresie II Wojny Światowej został także opracowany wynalazek, który zaważył w ogromnym stopniu na przyszłym rozwoju nurkowania, a co za tym idzie również zegarków do nurkowania. Podczas gdy świat ogarnięty był globalnym konfliktem, w 1943 roku we Francji, konstruktor Émile Gagnan na zlecenie i według wskazówek oficera marynarki Jacques'a-Yves'a Cousteau, opracował pierwszy automat oddechowy, znany powszechnie jako Aqua Lung. Wynalezienie praktycznego, a wkrótce dostępnego w masowej produkcji automatu oddechowego, otworzyło drogę do głębin cywilom i w kolejnych dekadach doprowadziło do dynamicznego rozwoju nurkowania rekreacyjnego i sportowego.

Powyższy artykuł zawiera fragmenty powstającej obecnie książki „Czas na głębokości – historia i rozwój zegarków do nurkowania”. Ukáže się ona na jesieni 2018 roku.

MATEUSZ PIECHNIK



MANERO FLYBACK

AUTOMATIC | ROSE GOLD 18 K



CARL F. BUCHERER

LUCERNE 1888

JUBITOM
JEWELLERY SINCE 1980

SILESIA CITY CENTER, UL. CHORZOWSKA 107, 40-101 KATOWICE, TEL. +48 667 778 092, SILESIA@JUBITOM.COM
GALERIA MOKOTÓW, UL. WOŁOSKA 12, 02-675 WARSZAWA, TEL. +48 667 778 331, MOKOTOW@JUBITOM.COM
C.H. ARKADIA, UL. JANA PAWŁA II 82, 00-175 WARSZAWA, TEL. +48 667 671 703, ARKADIA@JUBITOM.COM
BONARKA CITY CENTER, UL. KAMIENSKIEGO 11, 30-644 KRAKÓW, TEL. +48 667 778 330, BONARKA@JUBITOM.COM
C.H. POSNANIA, UL. PLESZEWSKA 1, 61-136 POZNAN, TEL. +48 667 778 001, POSNANIA@JUBITOM.COM
GALERIA BAŁTYCKA, UL. GRUNWALDZKA 141, 84-264 GDAŃSK, TEL. +48 667 707 715, GALERIA@JUBITOM.COM
GALERIA WROCLAVIA, UL. SUCHA 1, 50-086 WROCLAW, TEL. +48 667 778 095, WROCLAVIA@JUBITOM.COM

Legenda w czerni

Longines Legend Diver

ANNA OWCZARSKA

Zegarek jest „reaktywacją” popularnego w latach 60. nurka. Protoplasta po raz pierwszy ujrzał światło dzienne w 1960 roku. Jego charakterystyczną cechą była koperta typu Super Compressor z dwiema koronkami





Woparciu o swoją bogatą historię, Longines słynie z wytwarzania udanych reedycji kultowych czasomierzy z przeszłości. Nierzadko za inspirację służą zabytkowe zegarki, których dom obecnie znajduje się w muzeum ulokowanym w malowniczym Saint-Imier.

Dokładnie taki sam schemat możemy zaobserwować w przypadku modelu Legend Diver. Zegarek jest „reaktywacją” popularnego w latach 60. nurka. Protoplasta po raz pierwszy ujrzał światło dzienne w 1960 roku. Jego charakterystyczną cechą była koperta typu Super Compressor z dwiema koronkami. W tamtych latach wielu producentów precyzyjnych przedmiotów odmierzających czas stosowało właśnie takie koperty.

Po przeszło czterech dekadach Longines postanowił zagłębić się daleko w przeszłość. Tak narodził się projekt wskrzeszenia zegarka, pierwotnie przeznaczonego dla profesjonalnych nurków. Oficjalnie model Legend Diver przedstawiono w 2007 roku na targach w Bazylei. Wyjątkowo udana reedycja pierwowzoru odniosła spektakularny sukces sprzedażowy, dlatego w ciągu kolejnych lat pojawiały się sukcesywnie jego nowe odsłony.

W tym roku firma zaprezentowała kolejną wariację ponadczasowego divera. Tym razem projektanci naprawdę poszli na całość. Pomimo zachowania tradycyjnego dla tamtej epoki stylu, marka postawiła na odrobinę ekstrawagancji. Koperta została pokryta czarną powłoką PVD, dzięki której zegarek łączy w sobie nowoczesny wygląd z klasyczną elegancją. Kombinacja dla wielu Panów wręcz idealna. ▶



► Wszystkie najważniejsze cechy starszego brata zostały zachowane, w tym wypukłe szkło oraz wewnętrzny pierścień poruszający się w dwóch kierunkach. Podtrzymując ducha tego legendarnego zegarka, Longines zadbał również o współczesne parametry oraz rozwiązania. 42-milimetrowa koperta została wykonana ze stali szlachetnej i pokryta czarnym PVD. Zakręcany dekiel i koronki zapewniają 30 atm wodoszczelności.

Wewnętrzny pierścień obsługuje się koronką usytuowaną na godzinie drugiej. Przytoczony komponent pozwala nurkowi na dokładne śledzenie czasu zanurzenia. Z kolei za ustawianie aktualnej godziny odpowiada druga koronka, widoczna na godzinie czwartej.

Na czarnej lakierowanej tarczy znajdują się subtelne indeksy oraz cyfry arabskie w towarzystwie kwadratów i prostokątów utworzonych z masy fluorescencyjnej. Kolor écru idealnie komponuje się z czernią. Po cyferblacie poruszają się trzy eleganckie, polerowane wskazówki. Wskazówki minutowa oraz godzinowa również posiadają aplikację z substancji

luminescencyjnej. Datę można odczytać z okienka spoczywającego na godzinie trzeciej. Całość jest spójna i nieprzylaczająca.

Wykorzystany przez producenta kaliber L888.2 (ETA A31.L01) posiada automatyczny naciąg, a jego rezerwa chodu jest ponadprzeciętna i wynosi 64 godziny. W tej klasie to naprawdę rewelacyjny wynik.

Longines Legend Diver dostępny jest na czarnym gumowym pasku o fakturze przypominającej bransolety typu Milanese. Składane zapięcie wykonano z tytanu klasy drugiej. Oczywiście, tak jak kopertę, pokryto je czarną powłoką PVD. Na wyposażeniu znajduje się również zintegrowana przedłużka do nurkowania.

Nowa odsłona legendarnego modelu jest naprawdę warta uwagi. Połączono ze sobą współczesną technologię z tradycjami klasycznego rzemiosła. Wysoka wodoszczelność czy rezerwa naciągu mechanizmu powinny przyciągnąć klientów, zwłaszcza biorąc pod uwagę cenę zegarka, wynoszącą 9920 zł.

ANNA OWCZARSKA

Varsopolis – spotkanie klasycznej motoryzacji i zegarmistrzostwa

BARTOSZ MARCINIAK

Po wyjątkowo dobrym odbiorze pierwszej edycji, Capital Classic Cars powraca ponownie już 24 czerwca bieżącego roku. Tym razem w Łazienkach Królewskich. Tym razem pod nazwą Varsopolis



Coraż bardziej cieszy fakt, że na mapie Warszawy pojawiają się kolejne imprezy związane z zabytkowymi samochodami. Tego typu wydarzenia zyskują na popularności i stanowią nie lada gratkę dla wszystkich fanów motoryzacji. Od tych najmłodszych aż po najstarszych. To również doskonały sposób na aktywne spędzenie wolnego dnia z rodziną.

W ubiegłym roku, dokładnie w październiku, narodziła się zupełnie nowa inicjatywa pod nazwą Capital Classic Cars. Impreza została zorganizowana na bardzo wysokim poziomie przed Zamkiem Ujazdowskim. Pojazdom towarzyszyły luksusowe czasomierze. Nie od dziś wiadomo, że te dwa światy doskonale ze sobą współgrają, o czym mogą świadczyć liczne kooperacje producentów obu dziedzin.

Głównym partnerem eventu była firma Montblanc, która zaprezentowała premierowo zegarek z kolekcji TimeWalker, reklamowany przez samego Hugh Jackmana. Bogaty program wydarzenia zapewnił zgromadzonym wiele rozrywki oraz udanej zabawy. Runda honorowa, podczas której można było podziwiać nie tylko wymuskane zabytkowe okazy, ale również luksusowe auta z portfolio Super Car Club, czy konkurs na najlepszy strój nawiązujący do automobilowego stylu, to nie wszystkie atrakcje, jakie przygotowali organizatorzy.

Po wyjątkowo dobrym odbiorze pierwszej edycji, Capital Classic Cars powraca ponownie już 24 czerwca bieżącego roku. Tym razem w Łazienkach Królewskich. Tym razem pod nazwą Varsopolis. Pewnie zastanawiacie się skąd ta nagła zmiana





► w nazwie? Z bardzo prozaicznego powodu – historii. Wszystko wzięło się od Leopoldis – łacińskiej nazwy Lwowa. To właśnie tam w 1930 roku zorganizowano uliczny wyścig pod nazwą Leopoldis Grand Prix. Ze względu na specyficzny kształt, trasie rajdu nadano nazwę „Trójkąt Lwowski”. Co najważniejsze, wyścig Grand Prix odbywał się we Lwowie, który w tamtym czasie przynależał jeszcze do Polski. Organizatorzy Varsopolis postanowili nawiązać więc do tradycji sprzed blisko 90 lat, przygotowując szereg atrakcji.

W tym roku ściśle wyselekcjonowane automobile, pozostające na co dzień w prywatnych garażach kolekcjonerów, przejadą przez park Łazienek Królewskich, aby następnie stanąć do rajdu ulicznego o symbolicznym charakterze.

Wystawa zabytkowych aut będzie otwarta dla wszystkich. Licznie zgromadzone modele będzie można podziwiać zarówno na terenie Łazienek Królewskich, jak i wzdłuż ul. Agrykoli. Oprócz oldtimerów nie zabraknie również pięknych zegarków spod szyldu Montblanc, który ponownie jest strategicznym partnerem imprezy Varsopolis.

Jeśli jesteście zagorzałymi miłośnikami klasycznej motoryzacji, a przy okazji również zegarmistrzostwa, to ta impreza jest właśnie dla Was. W imieniu marki Montblanc oraz organizatorów wydarzenia, serdecznie zapraszamy w niedzielę 24 czerwca do Łazienek Królewskich!

BARTOSZ MARCINIAK



Schaumburg Unikatorium Steampunk

zegarek inny niż wszystkie

MARIUSZ ŁYSIŃ

MADE IN
GERMANY

W przypadku modelu Steampunk z serii Unikatorium, postawiono na stylistykę osadzoną w świecie postapokaliptycznym. Nie ma wątpliwości, że zegarek ten spokojnie mógłby pojawić się na nadgarstku któregoś z bohaterów filmu Mad Max



Zegarki naręczne oparte o mechanizm Unitas, obecnie produkowany przez firmę ETA, to niewątpliwa klasyka. Na jego bazie wyprodukowano niezliczoną ilość czasomierzy, wśród których można znaleźć zarówno projekty na wskroś tradycyjne, jak i propozycje o znacznie śmielszej stylistyce. Zadaniem priorytetowym przy realizacji tego drugiego jest wyróżnienie się na tle innych producentów czymś więcej, aniżeli tylko wysoką jakością wykonania.

W przypadku modelu Steampunk z serii Unikatorium postawiono na stylistykę osadzoną w świecie postapokaliptycznym. Nie ma wątpliwości, że zegarek ten spokojnie mógłby pojawić się na nadgarstku któregoś z bohaterów filmu Mad Max. Teoretycznie wyprodukowanie takiego zegarka wydaje się proste, jednak trzeba zachować umiar i rozwagę, aby najzwyczajniej nie przesadzić. Czasomierz zbyt ekstrawagancki nie znajdzie wielu nabywców i będzie zalegał na sklepowych półkach. W tym przypadku uważam, że Steampunk jest „złotym środkiem”. Kompromisem pomiędzy awangardą a użytecznością.

Tytułowego bohatera wyposażono w stalową kopertę o średnicy 42 mm. Nie jest to zwykła koperta, jak zresztą cały projekt. Jej powierzchnia została sztucznie patynowana, nadając

kompozycji unikalnego wydzźwięku. Koperta posiada proste kształty, co jak na awangardowy projekt może być niezrozumiałe. Uważam jednak, że w tym przypadku prostota wydaje się ogromną zaletą. W końcu trudno oczekiwać stosowania zaawansowanych narzędzi do obróbki metalu w świecie ogarniętym chaosem apokalipsy. Z prawej strony obudowy zamontowano wygodną w użytkowaniu koronkę. Zarówno pierścień lunety, jak i dekiel wypełniono szafirowym szkłem. Na dekle zawarto podstawowe informacje o zegarku, w tym o wodoodporności wynoszącej 50 m.

Cyferblat również został pokryty patyną. Na jego ciemnej powierzchni umieszczono subtelne indeksy godzinowe, dzięki którym zachowano praktyczny aspekt użytkowy. Wspomniane indeksy nie wyróżniają się specjalnie na tarczy, ale dzięki nim zdecydowanie łatwiej określić aktualną godzinę. Poza wskazaniem godzin i minut, na tarczy odnajdziemy również „mały sekundnik” – w tym przypadku osadzony na godzinie szóstej. Szerokie połyskujące wskazówki są ażurowane i posiadają ciekawy kształt. Ich delikatnie polerowana powierzchnia doskonale wyróżnia się na tle matowego cyferblatu, zapewniając kontrast.

W zegarku zamontowano mechanizm SW-07 z manualnym naciąganiem sprężyny. Jak wspomniałem powyżej – jest to



► konstrukcja oparta o werk ETA 6498 (Unitas). Zapewnia on 46-godzinną rezerwę chodu i pracuje z częstotliwością 2,5 Hz. Do łożyskowania jego części ruchomych wykorzystano 17 kamieni. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej konstrukcji jest piękny dźwięk „cykania”, bardzo ceniony wśród pasjonatów sztuki zegarmistrzowskiej. Elementy mechanizmu zostały spatynowane na różne kolory, co doskonale współgra z ogólną koncepcją stylistyki czasomierza.

Zegarek sprzedawany jest w komplecie z grubym, solidnym skórzanym paskiem. Nie będzie zaskoczeniem gdy napiszę, że został celowo postarzony, jak pozostałe elementy zegarka. Według mnie genialnie komponuje się z całością.

Schaumburg Unikatorium Steampunk to niewątpliwie bardzo ciekawy zegarek o odważnej, lecz nie przesadzonej stylistyce. Myślę, że to odpowiednia propozycja dla osób lubujących się w nieco postapokaliptycznych klimatach. Pomimo niecodziennej kolorystyki, nadal jest to zegarek w pełni użyteczny. Model spokojnie może być użytkowany na co dzień. Cena oscylująca na poziomie 7600 zł z pewnością nie jest niska, jednak całość wykonana jest precyzyjnie. Dodatkowo kwotę rekompensuje fakt, iż każdy zegarek jest unikatowy. Dlaczego? Ponieważ procesu patynowania nie da się powtórzyć w dokładnie taki sam sposób.

MARIUSZ ŁYSIEŃ

<http://www.zegarkiipiora.com/>

TT TIME GROUP TRADER



Kupując u nas dostajecie Państwo:

- ✓ Luksusowe zegarki w dobrych cenach
- ✓ Szeroki wybór zegarków od najlepszych światowych producentów: Rolex, Omega, IWC, Ulysse Nardine, Breitling i innych
- ✓ 100% gwarancji jakości

Zamawiaj online na
www.timetradergroup.pl

TimeTraderGroup
K.S.Wyszyńskiego 7, Warszawa
tel: +48 53 56 55 103; email: info@timetradergroup.com

MONT
BLANC 



Creating new heights

The new Montblanc 1858 Geosphere.
Spirit of Mountain Exploration.

montblanc.com/1858

Boutique Montblanc Warszawa · Nowy Świat 6/12 · Boutique Montblanc Warszawa · Galeria Mokotów
Boutique Montblanc Kraków · Galeria Kazimierz
Noble Place Warszawa Galeria Mokotów · Noble Place Gdynia Klif
www.nobleplace.pl